ZIEMIANIN

PISMO POŚWIĘCONE

RÓLNICTWU I PRZEMYSŁOWI.

ROK 1856.

POSZYT I.

Redaktor: Ignacy Sczaniecki w Łaszczynie pod Rawiczem.

SPIS RZECZY.

POZNAŃ.
NAKŁADEM I CZCIONKAMI LUDWIKA MERZBACHA.
1856.

WSTĘP.

Towarzystwo rólnicze zawiązane na powiaty krobski, szremski i wschowski, odbyło posiedzenie liczne w dniu 21 stycznia r. b. w Gostyniu. Nietylko mieszkańce powiatów rzeczonych, lecz sąsiednich kościańskiego, pleszewskiego i bukowskiego powiększyli liczbę członków.

Z żalem dowiedziało się stowarzyszenie, że jedyne pismo rólnicze, dotąd u nas wychodzące „Ziemianin“ tak zaszczytnie znane i rozpowszechnione istnieć przestało. Członkowie zebrania głęboko czując, ile pisma rolnicze do wzrostu gospodarstw wiejskich się przykładają, polecili Dyrekcyi dołożenie wszelkich usiłowań, ażeby wprowadzić w życie pismo nowe.

Dyrekcya nieszczędziła prac i zabiegów ku temu celowi. W stowarzyszeniu ogólnie złożoném z gospodarzy trudniących się praktycznie ziemiaństwem, obciążonych licznemi zatrudnieniami nie mała zachodziła trudność w wynalezieniu redaktorów.

Ulegając życzeniom wielu członków oraz Dyrekcyi

podpisani przez konieczność przyjęli trudny obowiązek Redakcyi.

Powtarzamy trudny, bo pojmujemy ważność pisma rólniczego. W postępie wszystkich umiejętności, postępują i nauki przyrodzone, wzmaga się przemysł, wiadomości gospodarskie czerpiąc z tych źródeł, coraz więcéj do wydoskonalenia dążą.

Cały zarząd ziemiaństwa wymaga od każdego rólnika, ażeby się wzniósł nad czysto mechaniczną wiedzę, ażeby myślano i pouczano wzajemnie, jakby zgodnie z duchem czasu postępować, jakby praktycznie całe urządzić gospodarstwo, — aby wymaganiom czasu zadosyć czyniąc, trwałe odnosić korzyści.

Ten czas przeminął, gdy sądzono, iż gospodarstwo wiejskie, ponieważ jest zatrudnieniem najwięcéj rozpowszechnioném, jest oraz najpospolitszém zatrudnieniem niepotrzebującém żadnych wiadomości prócz pewnéj zręczności w pracach mechnicznych.

Dzisiaj nikt tak nie sądzi. Ktokolwiek gruntownie obeznany z gospodarstwem wiejskiém, ma zdrowy pogląd na stan obecny, przyznać musi, iż zawód gospodarstwa wiejskiego należy do tych zatrudnień, które wiele rozległych wiadomości wymagają, wiele praktycznych doświadczeń, które częstokroć życie człowieka przechodzą, — wymaga zatém nauki, którą z połączonych doświadczeń innych czerpać musimy.

Skoro zatém tak jest, skoro na polu doświadczeń

nowych, nowe odkrycia i polepszenia w dziedzinie rólnictwa się ukazują, rozumie się samo przez się, iż ciągłe oświecanie się jest nieodzowném a rozpowszechnienie tychże sumienne jest zadaniem pism rólniczych. Przyznają zatém łatwo czytelnicy, że zadaniu temu zadosyć uczynić przechodzi siły Redakcyi.

Jeżeli podpisana Redakcya wzięła na siebie obowiązek, wzięła go jedynie w tym celu, ażeby być organem Towarzystw agronomicznych w W. Ks. Poznańskiém, ażeby umieszczać spostrzeżenia tylu światłych w swym gronie liczących mężów, którzy zaszczyt czynią gospodarstwom naszém.

Od pomocy zatém jaką uzyskamy, zależeć będzie kierunek i wartość pisma naszego, tém samém sąd, jaki sobie uskarbimy, nas wszystkich będzie udziałem. Niezapominajmy, że znikły u nas znaczne fabryki wyrobów wełnianych, których dochody wynosiły przeszło 3 miliony talarów, — dochód narodowy, — a dziś wyłącznie mienie nasze i pokoleń przyszłych na barkach pracowitego spoczywa rólnika.

Niezapominajmy, że przez rólnictwo zespoleni jesteśmy z ziemią naszą, która żywiła i utrzymywała przodków naszych, która nas utrzymuje, którą zachować następnym pokoleniom, jest naszym najświętszym obowiązkiem.

Ignacy Sczaniecki. Kamil Zakrzewski.

I.

Jakie zadanie ma rólnictwo u nas? i jakie są widoki rozwiązania zadania tego?

Drogość i nieurodzaje objawiające się od lat kilku w całéj nieledwie Europie, zubożyły i u nas rólników. Doznajemy ciosów dotkliwych, a w wielu miejscach głód i nędza. Jest to ważnym powodem, że zwracamy więcéj uwagę naszą na produkcyą rólniczą. Narzuca się nam nasamprzód pytanie, czy powietrze niesprzyjające wyłącznie jest powodem tych smutnych wypadków, czy też w zarządzie gospodarstw naszych leży niepowodzeń przyczyna? Czy ucisk, głód i nędza jest jedną z kar, którą w każdem nieledwie stuleciu, Opatrzność nam od czasu do czasu zsyła, ażeby nas napomnieć, iż wolą się jéj utrzymujemy i żywimy, czyli też jest wypływem niedokładnego prowadzenia rólnictwa, czy klęska ta jest przemijającą, czy obawiać się należy, iż powróci i jakiemi środkami zagradzać temu należy.

Na każdy przypadek rólnictwo dostało napomnienie, ażeby zadanie swoje pojęło jasno, ażeby rzucić wzrok w przyszłość naszą. Z tych powodów niech mi wolno będzie rozebrać, jakie zadanie ma u nas rólnictwo i jaką drogą mamy postępować?

W. Ks. Poznańskie jest krajem czysto rólniczym, t. j. krajem, który nietylko wszystkie potrzeby konieczne do potrzeb życia musi sam sobie dostarczyć, lecz nadto zrównowazyć swą produkcyą, wszelkiemi innemi potrzeby, które z zagranicy sprowadzamy, a pod temi rozumiem wszystko, co z ziemi naszéj pracą naszą niewydobywamy. Wątpliwą jest bardzo rzeczą, czy za produkta nasze, t. j. zboże, nasiona, spirytus, wełnę, skóry, płótno, drzewo, ryby, świnie, miód, wosk, może masło, sér, tyle bierzemy kapitałów, ile na kruszce, towary materyalne, fabrykaty i inne potrzeby do życia za granicę pieniędzy wysełamy. Smutniejszą jest jeszcze rzeczą, że stan ten się pogarsza bo ludność wzrasta i potrzeby nasze się zwiększają.

Ludność W. Ks. Poznańskiego wynosi około 1,300,000 mieszkańców, wzrasta mniéj więcéj około 16,000 rocznie. Pan Beckendorf przyjmuje, że ta potrzebuje do życia rocznie więcéj 16,000 szefli pszenicy, 48,000 szefli żyta, 10,000 szefli jęczmienia, 100,000 szefli perek, 2,200,000 kwart mleka, które dostarczyć musi 3,200 krów, mięsa 560,000 funtów, do czego potrzeba 685 wołów po 400 funtów, 2,100 cieląt po 40 funtów, 2,630 skopów i owiec po 30 funtów, 1,344 świń po 100 funtów, do czego potrzeba 16,000 owiec, i na koniec 2000 koni do obrobienia pomówionéj pracy. Ażeby zatém powiększyć ten inwentarz rozumie się samo przez się musi być dla niego i pasza obmyślona, na koniec musimy się postarać o pieniądze za wyroby z zagranicy sprowadzone.

Przyjmujmy na jednę głowę wszystkich potrzeb 30 tal., to uczyni summę 480,000 tal., o które wartość produkcyi rólniczéj zwiększyć się powinna. 480,000 tal. po 4% na kapitał zamienione uczynią summę wielką, bo 12,000,000 tal. a zatém według wyobraźni ekonomii narodowéj o tę summę majątek narodowy rocznie zwiększać się powinien.

Gdybyśmy posiadali inne gałęzie przemysłu, samo się przez się rozumie, iż i te w pewnéj części przyczyniały by się do dochodów, lecz tych nieposiadamy. Całe zadanie za-

tém rólnictwa i mienia narodowego, spoczywa na pracy rólnika. Naszém więc jest zadaniem dostarczyć potrzebnéj żywności, jako téż kapitałów na wszystkie potrzeby, które z za zagranicy sprowadzamy. Że zadaniu temu nawet w latach najpomyślniejszych nieodpowiadamy, świadczą o tém nie ledwie wszyscy pisarze, a cóż dopiero w latach tak ciężkich gdzie powodzie, nieurodzaje, pomory owiec i bydła poniszczyły rólników. Potrzeby z zagranicy zaś zwiększają się coraz więcéj, pieniędzy za granicę wysyłamy wiele; do czego stan taki opłacając procenta od kapitałów ciążących na ziemi naszéj, nas doprowadza, mamy rocznie przed oczyma.

Pisma rólnicze braci naszych w Polsce, temi samymi uwagami są napełnione; przytoczmy tu wyjątek z artykułu umieszczonego w Rocznikach gospodarstwa krajowego przez R. W. pod tytułem „Rzut oka na niektóre powody złego prowadzenia gospodarstwa w Polsce“: „Ile produkcya nasza jest niedołężną, mówi autor, jak jest małą, dowodzi to najoczywiściéj lubo korzystne ale pozorne tylko zjawisko, że nie mając wcale niemal czystych konsumentów, gdy każdy surowe u nas produkuje płody, to jednakże w latach zwłaszcza ostatnich ceny produktów utrzymują się czasem wyżéj od zagranicznych. Rozpaczająca to okoliczność kiedy zważymy, że u nas nie ma jak zagranicą, swego źródła w powiększającym się coraz ruchu handlowym i przemysłowym, a zatém, że nie jest objawem powiększającego się dobrego mienia, ale biedy i niedostatku. Jest to drogość, że tak powiem ciemna z antagonizmu i nadmiaru życia wypływająca. I woły robocze coraz droższymi. A co do koni roboczych, tych składu i toku właściwego ad hoc nie ma wcale. Można wprawdzie dostać paradyerów do karety tysiąco-rublowéj dla hucznych państwa młodych, o dochodzie także tysiąco-rublowym, albo czwórki szybkonogiéj kawalerskiéj i głośny bata trzask, niekiedy téż znowu u możnych panów i vollblutów, które przy naszéj krajowéj biedzie do żadnego użytku, prócz że dają utrzymanie kosztowne szydzącemu z nas gatunkowi krótkonogiego Anglika żokiejem zwanego.

„Do czego stan ten nasz produkcyi gospodarczy doprowadzić może, nie chcę odgadywać, my, co tak mało mając produkujących kapitałów na ożywienie obumarłego bytu naszego życia, a tych wydajemy na śmiesznością okrywające nas zbytki, skoro ani w Dreznie ani w Berlinie niedostaniesz wykwintniéjszych strojów jak w naszéj pasożytnéj Warszawie, jeżeli jeszcze i pierwotnych tworów eduktów zwierzęcych i roślinnych obcy nam dostarczać mają, jakąż w zamian będziemy dawać wartość?“

Jakkolwiek ten obraz czerniéj kreśli stan rzeczy, jak jest u nas, jednakże jest pewną rzeczą, że rólnictwo u nas nieodpowiada jeszcze zadaniu swemu. Przejdźmy zatém do drugiego założenia, czy są widoki rozwiązania zadania naszego.

W. Ks. Poznańskie obejmuje około 14,000,000 mórg całéj przestrzeni, odciągnąwszy około 2,000,000 mórg na wody, nieużytki, drogi, zabudowania i t. d., $1/5$ na lasy, pozostaje około 9,000,000 mórg, które rólnictwu do produkcyi służą. Te właśnie zatém 9,000,000 mórg, mają rocznie zwiększać majątek narodowy o 12,000,000 tal.; że tak nie jest, łatwo przyznać, gdy się zastanowimy że w gołaźniach, kwaśnych łąkach, błotach, znaczna cząść jeszcze objęta, że z pozostającéj liczby około $2/5$ leży w ręku włościan i gospodarzy mniejszych, u których produkcyą w trójnasób zwiększyć by można, że ulepszone gospodarstwa zaledwie $1/5$ całéj przestrzeni zawierają, że reszta jeszcze ulepszeń wymaga. Wypada zatém ztąd, że jeżeli rólnictwu właściwe znajomości poświęcimy lepszych z rólnictwa spodziewać się będziemy mogli korzyści. Tu zatém nam się otwiera wdzięczne i obszerne do działania pole, to jest działania w duchu polepszeń gospodarczych; jestto zadaniem naszém najświętszém i najwdzięczniejszém pomnażać owoce téj ziemi, która jest drogą puścizną po przodkach naszych. Że do rozwiązania zadania tego stowarzyszenia rólnicze i pisma rólnicze przyłożyć się mogą, świadczą o tém kraje, które od nas wyższém szczycą się rólnictwem. Przykład mamy z Szkocyi.

W połowie zeszłego stulecia, widzieliśmy ją jeszcze ubogą bez dróg przemysłu i rólnictwa, dzisiaj widzimy ją w Europie na szczycie przemysłu i rólnictwa. Szkocya zawdzięcza ten wzrost pomyślny, wprawdzie instytucyom stósownym, systemowi banków narodowych, czynności i przemysłowi mieszkańców, lecz w największéj części stowarzyszeniom i pismom rólniczym, ktore przyłożyły się do wzniesienia przemysłu i rólnictwa, które oświecały i przebijały zastępy przesądów, które wywoływały instytucye konieczne.

Cała Europa ucywilizowa uznała potrzebę tworzyć stowarzyszenia rólnicze, i w Prusiech znajduje ich się 350, z których zaledwie kilka na W. Ks. Poznańskie wypada, i niestety, jeszcze nie z pierwotnych mieszkańców tego kraju złożone!

Może ktoś wyrzecze że Polska była kiedyś spichlerzem Europy, nieznając stowarzyszeń i pism periodycznych, lecz tenże niech zgłębi historyą rólnictwa w Polsce, niech porówna liczbę ludności ówczasowéj, podatki, istnące wtenczas rękodzieła, a będzie miał odpowiedź dostateczną, i niech sobie wspomni jak dotkliwe głody panowały u nas.

Wielu widzi trudność przez stowarzyszenia wpływać na gospodarstwa włościan, utrzymując iż przykład ulepszeń gospodarczych, u większych najlepszym jest bodźcem do naśladowania, gdy chłop polski dopiero wykonuje, gdy się naocznie przekonywa. Jakkolwiek zdaniu temu nie przeczymy i wiele leży w nim prawdy, lecz system cały, ogólny zagospodarowania nie łatwo przenieść na gospodarstwo mniejsze i nie łatwo je chłop pojmie. Zadaniu temu odpowiedzą gospodarstwa wzorowe włościańskie, jak n. p. w okolicy Kwidzyny, jakie rozmażać jest głównem zadaniem towarzystwa centralnego frankfurskiego, które urządzeniom gospodarczem wzorowym około 10,000 tal. rocznie przeznacza. I u nas Towarzystwo Średzko-Wrzesińskie na rzecz tę zwraca uwagę.

W kraju rólniczym tworzy stan mniejszych gospodarzy wyłącznie klassę średnią, z dobrego ich bytu zakwita handel, pomnaża się żywność miast, ożywia się pilność i zarobek rzemieślników, na koniec tworzy się kapitał.

Przez prawdziwe ocenienie wszystkich stosunków, powinności naszych, przez dobrowolne uznanie praw innym, przez działalność zwróconą ku ogólnemu dobru, jedynie możemy utrzymać mienie nasze; w nas zatém leży rozwiązanie zdania naszego i doczekania się owoców pracy, zabiegów naszych.

K. Z.

II.

SPRAWOZDANIE

z odbytego w Gostyniu na dniu 21 stycznia r. 1856, Walnego zebrania Towarzystwa agronomicznego na powiaty krobski, szremski i wschowski.

Z prawdziwą przyjemnością widziała Dyrekcya Towarzystwa, że Walne zebranie aczkolwiek tą razą znacznie opóźnione, niemniéj liczném było. Oprócz bowiem niemal wszystkich członków przybyło znaczne grono obywateli tak z bliższych jako i dalszych powiatów. Wszyscy zapisali się téż w liczbie przeszło czterdziestu na członków Towarzystwa, — a prezydujący, p. Gustaw Potworowski, nieomieszkał imieniem Dyrekcyi wynurzyć nowo przybyłym najszczersze podziękowanie, tłómacząc zarazem dla czego na 11 lipca r. 1855 zapowiedziane Walne Zebranie z konnemi wyścigami i wystawą narzędzi rólniczych w Gostyniu do skutku nieprzyszło.

Powodem tego był reskrypt Naczelnego Prezesa W. Ks. Poznańskiego z dn. 6 czerwca r. 1855, który zakomunikowany Dyrekcyi Towarzystwa przez Radzcę Ziemiańskiego powiatu krobskiego, wystawę i wyścigi zakazuje. Dyrekcya czując obowiązek bronienia się w prawnych granicach, zrobiła podanie z d. 22 czerwca r. z. do Prezesa Naczelnego

tłómacząc się, że oprócz interesu czysto materyalnego, innego Towarzystwo nie ma i mieć nie może i dla tego wynurza nadzieję, że po dostateczném wyjaśnieniu przez Dyrekcyą stanu rzeczy, Towarzystwo nasze przez Rząd uznaném zostanie, a tém samém, przeszkód w rozwoju jako i istnieniu na przyszłość nieznajdzie.

Odpowiedzi Naczelnego Prezesa wyglądała Dyrekcya na próżno pięć miesięcy, a niewidząc końca oczekiwania raz jeszcze zapytała się Naczelnego Prezesa o takową, która na dniu 20 grudnia r. 1855 na ręce pana Ign. Sczanieckiego wreszcie nadeszła.

Odpowiedź ta nieprzychyla się wcale do propozycyi Dyrekcyi objętych jéj podaniem — a tém samém Towarzystwo nasze własnem siłom pozostawione, jak dotąd i nadal spodziewać się od Rządu wsparcia nie może. — Po skończoném sprawozdaniu z powyższych czynności Dyrekcyi, przeszło Walne Zebranie do porządku dziennego:

Pan *Teodor Twardowski* z Kobelnik pod Szamotułami mówił zatém o założonych w r. 1851 u siebie „*drenach*" i to na powierzchni 420 mórg, za pomocą wypalonych rurek. — Morga drenowana wypadła, bez niwelacyi na talarów sześć. Zdaniem p. Twardowskiego trzeba drenowanie z miesiącem majem rozpocząć, z czerwcem zaś już ukończyć, przyczém oświadczył, że w polach już drenowanych rowów bić niepotrzeba. Przy drenowaniu samém można zarzucać rowki w ten sposób, ażeby lepsza ziemia na wierzch, gorsza zaś na spód przyszła. Zaleca także baczenie na to, aby dreny zielskiem, żabami i t. p. się niezatykały. W końcu stawia ogólną zasadę konieczności drenowania t. j. że w miejscach gdzie przegonów potrzeba a jęczmień się nie rodzi, dreny zaprowadzone być powinny.

Następnie p. *Hippolit Szczawiński* z Brylewa zwraca uwagę Walnego Zebrania na znaczną ilość *myszy*, które się właśnie tego roku w polu pojawiły, wzmiankujac pismo peryodyczne p. Lüdersdoffa traktujące obszernie o sposobie tępienia myszy w polu i sąsiekach. Pokazuje się tamże, że

p. Resenberg-Lipiński w Gutwohne pod Miliczem sprawił sobie 4 tak nazwane Jülichsche-Dampfofen czyli maszynki z dymaczkami urządzone, 14 złtp. kosztujące, któremi 500 morg oczyścił. W maszynę tę kładą się stare płaty i t. p., do tego dodają się: siarka i żarzące węgle kamienne, dymaczką zaś, wpuściwszy koniec maszynki w norę wpędza się dym w takową, a myszy z zaduchu siarki zdychają. Jest to jeden sposób tępienia myszy i to w polu.

Drugi zaś zowie p. Szczawiński sposobem garnkowym. Zakopuje się garnek 18 cali wysoki, zwężony u góry, z dnem dziurkowaném, koło przyciesi, stogów, kopców, a skutek ma być jeszcze lepszy, niż przy pierwszym. Garnek taki nie wypada nawet na 3 srebrniki.

Pan *Kaźmierz Niegolewski* czytał z koleji obszerne *sprawozdanie z wystawy rólniczo-przemysłowéj w Paryżu* w roku zeszłym odbytéj, dodając stósowne objaśnienia do rysunków, które członkom do przejrzenia przedłożone zostały. Rozprawa ta miała na celu głównie, wykazanie konstrukcyi młockarń, pługów, i t. p. — przyczém zawiadomił członków ks. Aleksy Prusinowski z Grodziska, że p. Cegielski, kupiec żelaza a od niedawna właściciel fabryki maszyn w Poznaniu wynalazł młóckarnią, któréj wyłączną ma być własnością, że słomy nietargając, użycie takowéj n. p. na dachy gospodarzom zapewnia i że wynalazca udał się właśnie do Rządu o potwierdzenie w tym względzie.

Pan *N. Kurnatowski z Dusiny* oświadcza z porządku, że 20 kwietnia r. z. wysiał u siebie na ziemi suchéj żwirowéj, trzy szefle łubinu żółtego, który na wyższych miejscach na początku października, na niższych zaś wcale niedojrzał. To téż pierwszy omłócił się dosyć łatwo, drugi zaś z wielką trudnością, a rezultat okazał, że 3 szefle wysiewu tylko 14 szefli dały. Co się zaś paszenia łubinem tyczy, to dopiero od kilku dni próbę z czterema końmi zrobił, które takowy chętnie jedzą z owsem lub jęczmieniem śrótowany, gdy słomy ani konie ani rogacizna jeść niechciały, czemu kilku przytomnych znaprzecza.

P. *Graeve z Borku*, który od lat czterech łubin uprawia, uznaje sianie na wierzch łubinu za nieodzowne. Robił on z niego siano w różne sposoby i nieśrutowanego na 100 jagniąt po 6 macek dawał. Moczenie w soli celem wydobycia goryczy niepowiodło się p. Graevemu, który nawet przypuszcza, że właśnie suchy łubin, a więc goryczkowaty, w czasach licznych chorób poniekąd za lekarstwo służyć powinienby. Łubin niebieski pewniejszy zawsze na latającym piasku. Pan Graeve miał go 15 szefli z morgi, a jakkolwiek gatunek ten więcéj plonuje, wewnętrznie jednakowoż z powodu, że niezawiera tyle co żółty nitrogenium, od tego ostatniego mniéj karmi pożywnéj daje.

Pan *Ignacy Sczaniecki z Łaszczyna* czytał o *Bulwach*. Sprawozdawca chodując u siebie bulwy od lat blisko 30stu zwraca uwagę, że takowe mogą być użyte do mnóstwa potrzeb gospodarskich. Korzyści z téj rośliny, a mianowicie co się tyczy paszy z łodyg na jesień i korzenia na wiosnę wydobywanego, niestoją w stosunku z jéj obrobieniem, gdyż bulwa nie potrzebuje prawie żadnego zachodu. Godném jest uwagi, iż przed zaprowadzeniem kartofli znano bulwy w Polsce i umiano do jedzenia przyprawiać.

Dyrekcya Towarzystwa uwzględniając chwilową potrzebę roślin, któreby prawie już niknące perki zastąpiły, podała Walnemu Zebraniu do rozwiązania pytanie: „czy kto oprócz ćwikły i marchwi inne sadził okopowe rośliny?“ — na które p. Chłapowski z Szódr oświadczył, że jako surrogat podobnych roślin służyć może zakiszona kukuryca, któréj próbę przedłożywszy, zaręcza, że bydło chętnie zjada takową, Sposób robienia jest następujący: rznie się maszyną od sieczki albo ladą, posypując na 40 heli 8miu garncami soli i depcząc ciągle, poczém tak w dół się zakopuje, że powietrze niedochodzi. Kwestyą tę nader ważną postanowiło Walne Zebranie na następném posiedzeniu raz jeszcze wziąść pod rozwagę.

Różni Członkowie Zebrania różne podawali recepty, rogaciznę od szerzącego się księgosuszu zabezpieczające; na-

stępująca przecież jako środek prosty, największe uwzględnienie w zgromadzeniu znalazłszy na wzmiankę w publicznem piśmie zasługuje.

Skoro w okolicy choroba księgosuszem zwana wybuchnie, urób ciasto z grubéj żytniéj mąki z jak najmocniejszym octem, to w kluski długości i grubości palca pokraj, wieczorem wsyp w polewany garnek, który dobrze nakryty, przez noc się zostawi. Rano zaś, godzinę przed pierwszem zasypaniem sieczki, daj dorosłemu bydlęciu 3 kluski, jałowiznie po 2, cielętom po 1. To się powtarza przez dni 3 następne. Gdy zaś księgosusz już wybuchnął i bydle pokazuje oznaki choroby, dasz *natychmiast* choréj sztuce:

$1/4$ kwarty oleju siemiennego,
$1/8$ „ młodzi dobrych,
$1/2$ „ serwatki albo maślanki letniéj

i *natychmiast* bydle na świeżém powietrzu się przepędza. Jeżeliby lekarstwo to przez godzinę nie skutkowało, należy je powtórzyć, i tak postępuje się co godzina, dopóki bydle ruszone nie zostanie; gdy zaś przyjdzie do siebie, daje się za napój zupa z kucha siemiennego ze śledziówką.

Pan Grosser Dyrektor Sądu w Gostyniu podał jeszcze inne środki przeciw téj zarazie, mianowicie w Górnym Szląsku używane.

W kollekcyi recept przeciw chorobom zwierząt w pewnych dobrach w Szląsku, znajduje się następny wyjątek z czasopisma gospodarczego na rok 1834:

Środek przeciw pomorowi bydła.

Podczas pomoru bydła, który od ostatniéj jesieni (1833) grassował w niektórych okolicach Pommeranii, stracili pomiędzy innymi wszyscy gospodarze wsi fiskalnéj Flederborn, do okręgu Nowo-Szczecińskiego należącéj, wszelką rogaciznę oprócz jednego włościanina, nazwiskiem Steinke. To samo powtórzyło się w téj saméj wsi przed kilku laty, gdy choroba płucowa panowała. Pomimo iż inni gospodarze na dobytku ponieśli straty, Steinke ani jednéj sztuki nie utracił! Z tego powodu regencya szczecińska kazała się obja-

śnić przez naumyślnie delegowanego komisarza, któremu Steinke objawił, że posiada powidełka rozwalniające, którym utrzymanie bydła swego zawdzięcza, te zaś składają się z następujących rzeczy:

2 łyżki smoły,
2 garści soli,
1 garść czosnku,
1 łyżka macierzanki,
1 „ dzięglu (angelica archi),
1 „ pestyllencyi,
1 „ chrzanu,
2 łyżki palonego i utłuczonego jałowcu.

Wszystko się dobrze pomięsza i rano smaruje się pędzlem łyżka téj maści w pysk.

Podług zapewnienia rządzcy dóbr, który zapisał poprzedni wyciąg w wymieniony zbiór recept i dawniéj bawił w Pomeranii, nazwano pomór, przeciw któramu okazały się te powidełka skutecznemi, zarazą bydła (Rinderpest) która temi samemi symptomatami jak w W. Ks. Poznańskiém obecnie się ukazała. — Owe powidełka mają być lekarstwem skuteczném przeciw chorobie płucowéj u bydła.

Po ukończeniu rozpraw czysto agronomicznych, zwraca JW. Jenerał Chłapowski z Turwi uwagę Towarzystwa na tak chlubnie dotąd redagowanego Ziemianina, który dla braku już to funduszu, jużto korespondentów podobno przestać ma wychodzić. Stawia zatém wniosek: aby dla utrzymania nadal pisma tego, ogólne z strony Towarzystwa, redakcyi dać zapewnienie, że tak abonowaniem jako i artykułami członkowie pojedyńczy Ziemianina wspierać będą.“ Wniosek ten Walne Zebranie jednogłośnie przyjęło łącznie z następującym p. Prezydującego: „aby rok kasowy Towarzystwa, dla członków dawniéj w niém będących, od 1 października r. 1854 dla nowo zaś przystępujących od tegoż terminu lecz r. 1855. się zaczynał.“

Na tém zakończyło Walne Zebranie posiedzenie swoje,

wynurzając nadzieję, że niezadługo zjazd nowy wyznaczony zostanie.

Jak korzystną jest rzeczą udzielanie sobie zdań i spostrzeżeń z dziedziny gospodarstwa, kwestyi tak blisko nas obchodzącéj, mówić o tém byłoby zbytecznem.

Dosyć będzie gdy nadmienię, że obok zwróconéj Towarzystwa na własną korzyść uwagi — zebrani mieli sposobność podania pomocy i ubogim miasta Gostynia, za co Szanownemu ks. Aleksemu Prusinowskiemu, motorowi téj myśli tylko wdzięczni być możemy.

Siedemdziesiąt przeszło talarów zebranych na prędce, bez poprzedniéj namowy mogą służyć za dowód, jak chętne zawsze i wszędzie znajduje wsparcie głos prawy.

N. Kurnatowski.
Sekretarz Tow. Agron. w Gostyniu.

III.

SPRAWOZDANIE

z odbytego w Gostyniu dnia 7 kwietnia r. 1856, Walnego Zgromadzenia Towarzystwa agronomicznego na powiaty krobski, śremski i wschowski.

Na ostatniem Walném Zebraniu Towarzystwa Agronomicznego powiatów śremskiego, wschowskiego i krobskiego, które 7 kwietnia b. r. w Gostyniu się odbyło, znowu kilka osób do Towarzystwa naszego przystąpiło. Prezydujący p. G. Potworowski oświadczył obecnym członkom, że stosownie do życzenia Walnego Zgromadzenia z d. 21 stycznia 1856, aby Ziemianin nadal był wydawany, uprosiła Dyrekcya pp. Ignacego i Stanisława Sczanieckich, niemniéj pana Kamila Zakrzewskiego, że się redakcyi czasopisma rólniczego tego podjęli łaskawie.

Następnie przychyliło się Walne zebranie do wniosku pp. Kamila Zakrzewskiego i Ignacego Sczanieckiego, wyznaczywszy nagrodę 50ciu talarów z funduszów Towarzystwa temu, kto najlepszą książkę elementarno-gospodarczą w rodzaju Nowaka w języku polskim napisze z uwzględnieniem wszystkich nowości gospodarskich od chwili w któréj książka Nowaka wyszła. Ogłoszenie nastąpi w pismach publicznych nieograniczając się wszakże do W. Ks. Poznań-

skiego; komissya z grona członków wyznaczona sądzić o pracach będzie.

Walne zebranie przeszło z kolei do przedsiębranych lub mających się robić doświadczeń gospodarskich. I tak p. Kamil Zakrzewski polecając uprawę kukurudzy głównie na ziarno oświadczył, że w zakładzie gospodarskim w Ponskau sieją 5 gatunków kukurudzy, jako to:

1, rychła żółta amerykańska bursztynowa na 4 □ pręty 8½ mec.

2, rychła żółta styryjska na równéj przestrzeni 7¾ mecy, najlepsza.

3, rychła rzymska 7½ mec.

4, rychła piquolino na równéj przestrzeni 4½ mecy.

5, bardzo rychła çinquantino 7 mec.

Kukurudza potrzebuje troskliwego obłamywania dolnych gałęzi czyszczenia z chwastów i obhakiwania do 3 razy, co roślinie siły dodaje i sieje się najgęściéj w rzędy 10 cali odległe. Sprzęt kolb czyli basiek następuje, gdy liście i gałązka suche; przy suszeniu zaś takowych bardzo bacznym być trzeba, bo się łatwo psują. Kukurudza do siewu przeznaczona zachowuje się całkowicie w baśkach, jeden zaś człowiek wymłaca kijem do 3 szefli dziennie. Kukurudza oprócz na paszę używaną bywa i na makaron, a w Hiszpanii nawet chleb z niéj chłopi pieką. Gazeta Wrocławska podała niedawno porównanie produkcyi kukurudzy w Szląsku z ogromnym wywozem téjże za granicę. P. Kamil Zakrzewski dodaje wreszcie, że mu się po kukurudzy rzep latowy udał, a pan Klemens Zakrzewski palił z niéj okowitę i z 1 funta 15% otrzymywał.

Pan Grosser, Dyrektor Sądu w Gostyniu pokazał próbę żyta amerykańskiego (Beselkorn zwanego), które ma koniom owies zastąpić; na 1 ziarno potrzeba 1 stopy kwadratowéj i daje 100 ziarn, lecz nie lubi mrozu. Kilku panów podjęło się łaskawie zrobić doświadczenie.

W Dusinie pod Gostyniem zrobiono próbę z sianem brunatném 2 września r. z. — Posieczoną i zaraz osuszoną trawę zwieziono na miejsce do tego przeznaczone, gdzie ją wszędzie dobrze udeptano i boki obrównano. Siedemnaście wozów trawy zajęło stóg 5 łokci w kwadrat a 6 łokci wysoko. Stóg ten obsypano na 5 łokci grubo ziemią na wierzch do 3 stóp grubości ziemię położono. Fermentacya zaczęła się drugiego dnia i po miesiącu gorąco było równe, podobnież i w drugim, trzecim i tak daléj t. j. do 7 kwietnia r. b., co było powodem że próby z paszeniem niezrobiono, jakkolwiek siano to w środku dobre, ma zapach odurzający miodu, po bokach przecież całkiem jest zepsute.

JW. Jenerał Chłapowski robił już daleko dawniéj próby, oparte na powszechnie w Anglii używanym sposobie przechowywania siana, lecz bez skutku, co dowodem, że siano takie musi być dobrze utłoczone i hermetycznie zamknięte, a więc wpływ powietrza całkiem odcięty.

Pan Kamil Zakrzewski uwzględniając rozpoczynający się siew wiosenny, poleca gospodarzom lucernę piaskową, medicago media; rodzaj niebieskiéj lucerny, ważnéj w płodozmianach na gruncie piasczystym, którą z nad Renu sprowadzono. Łodyga jéj więcéj mięka i cienka jak u innéj, więcéj też wydaje niż zwyczajna; wypasać jéj zaś owcami nie można. Wszelkie pognoje jak gips, margiel i t. p. z widocznym skutkiem przed siewem przyjmuje i nawet na piasku się udaje.

Pan Ignacy Sczaniecki przywiózł z sobą narzędzie ręczne do czyszczenia marchwi, ćwikły i t. p. z chwastów — pelacz ręczry — Belgischer Rübenjäter zwaną, którą mu pan Hesse Dyrektor instytutu technologiczno-rólniczego w Dreznie polecił; kobieta jedna ½ morgi dziennie oczyścić nią może.

P. Żochowski, inspektor Towarzystwa w Magdeburgu zabezpieczenia na akcye bydła od wszelkich chorób, wyjąwszy od księgosuszu, zdaje sprawę z warunków zabezpie-

czenia i korzyści interessentów. — Towarzystwo to wiadomo, że dopiero od roku istnieje.

Ostatecznie postanowiono, aby najbliższe Walne Zebranie ze względu na porę roku, dopiero w wrześniu się odbyło.

N. Kurnatowski.
Sekretarz Towarzystwa.

IV.

Doniesienia z Towarzystw rólniczych.

W dniu 1 marca r. b. odbyło się posiedzenie liczne *Towarzystwo agronomiczne powiatów wrzesińskiego i średzkiego.* Przystąpiła do tegoż znaczna liczba członków z powiatu *gnieźnieńskiego.* Zmienione o tyle statuta, iż odtąd wszelkie Walne Zebrania Towarzystwa rzeczonego odbywać się mają nadal w mieście Środzie.

Powstało nowe *Towarzystwo agronomiczne na powiat bukowski.*

V.

BULWA,

Helianthus tuberosus, Topinambur, Erdapfel albo Erdbirne.

(Rozprawy czytane na Walném Zebraniu Towarzystwa agronomicznego na powiaty krobski, śremski i wschowski 21 stycznia 1856).

Z polecenia Dyrekcyi Towarzystwa rólniczego na powiaty krobski, śremski i wschowski mam zdać sprawę Szanownemu Walnemu Zebraniu z chodowli wieloletniéj i osiągniętych korzyściach z bulwy, rośliny u nas zaniedbanej, a nawet, że tak się wyrażę w poniewierce zostającéj; kiedy w pomiar od swego chodowcy mało znacznéj wymagalności, większe (szczególniéj przy dzisiajszym postępie chemii rólniczéj) niż każda inna okopowa roślina gospodarzowi pożytki przynieść może. Na każdym gruncie bulwa się udaje, a nawet na zupełnie lekkim piasku, równie bujno wyrasta, a mając jéj liście nader wielkie usposobienie, do wciągania pożywności z powietrza, na najsuchszych miejscach, wśród upału, kiedy inne rośliny więdną, bez przerwy wesołą zielonością się okrywa. Wszelkie zmiany zimowe, choć najtęższego mrozu w ziemi przetrzymuje, a wśród zimy wydobyta zdając się z ziemią jednę lodowatą bryłę tworzyć, za mało wiele ogrzaniem na wiosnę jest zupełnie świeżą, zdrową i jędrną.

Przekonałem się o tém, co Kirchhoff w „Conversation's Lexicon der gesammten Land und Hauswirthschaft“ w tomie III. str. 210 o niéj pisze, że:

„chociaż przy pierwszém zasadzeniu nieco gnoju jest „dobrze pod nią podłożyć, to przecież w takiéj małéj „ilości, iż na lekkim gruncie wiele lat ciągle rosnąc, „a mało nader wymagając kole siebie pracy, żaden inny „ziemiopłód, tego co bulwa by nie wydał. Bo i w je- „sieni, wiele pożywnéj i zdrowéj paszy sprzątnie się, „i na wiosnę, kiedy się wszystkie warzywa wypotrze- „bowały, znajdziemy świeżą, przezimowaną karm, bez „troski prawie o jéj nowe zasadzenie.“

Nie sądźcie Panowie, aby bulwa była nowém zjawiskiem, lub obcą polskiéj ziemi. Była ona naszym naddziadom dobrze znaną, a co więcej na pokarm przez nich używaną. Świadczy o tém autor dzieła pod tytułem:

„Puncta XII., Auctarii historiae naturalis curiosae regni Poloniae magnique Ducatus Lituaniae,“

na str. 140, umieszczając bulwę: Panis porcini, radix porcini, Mali terrestris radix, Germanice: Erdaepfel, Schwein-Brodt, pomiędzy *roślinami kuchennemi: Plantae Culinariae.*

Uczony ks. Krzysztof Kluk w tomie II roślin na stronie 212 już w roku 1778 mówi:

„Bulwy w ogrodach znajome i na stołach ludzi są uży- „wane. Doświadczono w Szwecyi, że liście z zwyczajem „tabaki uchodzone, przechodzą dobrocią pospolity tytuń, „osobliwie do kurzenia.“

Daléj czytamy w „Pamiętnikach ks. Kitowicza“ z przeszłego wieku, wydania Raczyńskiego str. 112:

„Póki nie znano kartofli używano bulwów. Jestto owoc „podobny do kartofli z tą różnicą, że jest ogromniejszy „i pod jedną łodygą będzie 40 i 50 bulwów, nakształt „kłębka w kupę cienkimi jak nić wyrostkami splątanych; „smak mają ten sam co kartofle, ale odór przeraźliwy, „podobny do pluskwy. Łodyga bulwy, wysoka na pół

„tora chłopa, gruba na cal. Po zaplenieniu kartofli za-
„rzucono bulwy.“

Że i późniejsza gastronomia polska bulwy jako smaczną jarzynę umie przyrządzać to się przekonać możemy

a) z książki kucharskiéj powszechnéj, wydanéj we Lwowie 1827 na stronie 101 gdzie przepisuje, aby:
„bulwy, które mają wiele podobieństwa do kartofli ugo-
„tować należycie, obrać z łupinki, większe pokrajać w ka-
„wałki, mniejsze całe zostawując, zrobić na nie sos z ma-
„sła i w nim zagotować bulwy.
„Można także dać bulwy z potrawą gotując z niemi
„cielęcinę lub skopowinę.“

b) Kuchmistrz polski: Józef Schmidt w piśmie pod tytułem: „Kuchnia polska“ na str. 73 następny podaje sposób:
„Gotowanie wszelkich jarzyn jest jednakowe, tak więc
„i bulwy. Gdy ładnie obstrużesz, odgotuj w słonéj wo-
„dzie, tak jak kalafiory albo szparagi, a gdy je odce-
„dzisz z wody, daj z sosem maślanym albo angielskim,
„lub z szodonem, lub bułką w maśle przyrumienioną,
„lub téż umaczaj je w jajku i tartéj bułce, odsmaż całe,
„lub w grubszych kawałkach i daj z sokiem wiśniowym
„albo śliwkowym, a jeszcze lepiéj odsmaż w klarze.“

Jeżeli z pola agronomii przeskoczyłem na stół gastronomii, raczcie Panowie wybaczyć, bo nietylko chciałem wykazać, że od półtora wieku najmniéj, w Polsce bulwa znaną była i na pokarm używaną, ale że i w nowszych czasach kuchmistrze umieją ją delikatnie przyrządzać, a przezto zamierzałem zwrócić uwagę, że gdy kartofle zdają się wyradzać, ten wielce zasłużyłby się krajowi, gdyby podał sposób przyrządzania bulwy na pokarm dla biednego ludu.

Jeszcze pod względem technicznym dodać tu muszę, co Kirchhof w powyżéj wymienionym dziele o téj roślinie przytacza:

„Korzenie używa się do jadła, lecz nie są tyle posilne
„a mniéj smaczne jak kartofle, więcéj przecie słodsze,
„bardziéj wzdymające i klejowate, z tego więc powodu

„mniéj używane. Gotują się lub pieką jak kartofle za „jarzynę, lub sposobem kartofli na sałatę się przyrzą- „dzają. Również jak z kartofli można mączkę z bulwy „robić, chociaż w nią mniéj obfituje; z tego powodu jest „przydatną do gorzelni, a nawet do pieczenia chleba.

„W 100 częściach mieści się 75 części wody, 17 mą- „czki, 1½ białka, 4½ kleju. Wedle innego rozbioru „w 100 częściach zawiera się 77,2 wody, 3,0 mączki, „14,6 niekrystalizującego cukrowego pierwiastka, 1,07 „materyi gummowéj, 1,22 części włóknistych, 0,099 „szczególnego pierwiastku działającego na słodycz, a ztąd „obliczono 18% cukru.“

W rozprawach cesarsko-królewskiego-galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z r. 1847 tom II, str. 104 znajdujemy, że podług badań uczonego Boussingault po zupełném wysuszeniu przy 88% R. było:

„*a*) z 100 części na miarę bulw, 21 części,

„*b*) z 100 części na miarę kartofli, 23 części.

„Po spaleniu zostało się popiołu:

„*a*) z 100 części na miarę bulwy 5,94,

„*b*) z 100 części na miarę kartofli 3,90;

„ztąd widoczna, że bulwy zawierają w sobie więcéj czę- „ści składowych mineralnych, aniżeli kartofla. Godna „uwagi zgodność obydwóch tych substancyi co do che- „micznego składu. Pan Boussingault przekonał się z roz- „bioru chemicznego tego ziemiopłodu, że w 100 częściach „na miarę wysuszonéj substancyi po odtrąceniu popiołu, „zawierają:

„*a*) bulwy 46 węgla, 6,2 wodorodu, 46,1 kwasorodu, 1,7 saletrorodu;

„*b*) kartofla zaś: 45,4 węgla, 6,1 wodorodu, 46,3 kwasorodu, 1,6 saletrorodu.

„Z tego podobieństwa w składzie możnaby już wnio- „skować, że oba te ziemiopłody jednakową siłę pożywną „posiadają i również na gorzelnią są zdatne, co też rze- „czywiście doświadczenie potwierdza. Ta tylko głównie

„między niemi różnica zachodzi, że w kartoflach kroch-
„mal, w bulwach zaś cukier przemaga; ztąd ostatnie i bez
„dodatku słodu zdatne są na użytek gorzelany. Jak to
„téż w rozprawie o bulwach w témże dziele pan Stieber
„tak w téj materyi się wyraża:

„Gorzelnia w Andrychowie (w Galicyi) nie tyle dla zy-
„sku, ile raczéj dla tego się pędzi, aby mieć wywar dla
„krów i owiec, z téj przyczyny urządzony jest w niéj
„prosty aparat parowy Hermstädta. Kazałem tedy 6
„korcy bulwy na tymże aparacie zagotować, tak jak się
„gotują kartofle, należycie wyczyściwszy i wypłukawszy.
„Bulwy ugotowały się w godzinę pierwéj, aniżeli karto-
„fle, przy jednakowym ogniu i jednakowéj ilości. Po-
„czém kazałem w młynku zemleć i aby zacierowi, jak
„wiadomo, piękniejszą nadać fermentacyą, a wódce smaku
„przyjemniejszego udzielić, dodałem 6 garncy polskich
„słodu jęczmiennego i całą massę na cienki zacier, wio-
„słem dobrze rozbiwszy, postawiłem w należytéj tempe-
„raturze. Do fermentu dolano nie spełna 2 garnce pol.
„drożdży piwnych. W pół godziny potém zaczęła się fer-
„mentacya, białym wieńcem po brzegach kadek, gdy na
„powierzchni zacieru uformował się gruby kożuch, a czę-
„ści białka roślinnego jako młóte w górę się podniosły.
„Zacier był słodki, ztąd słusznie wnosiłem o znajdowa-
„niu się cukru, tego pierwiastku okowity. Co do kro-
„chmalu, którego mało było, mógłem być spokojnym,
„gdy tenże niezdolnym jest ani do fermentacyi, ani do
„alkoholizacyi. Pod ciągłą fermentacyą, przełamał się
„kożuch w najsłabszych miejscach, a czyste drożdże po-
„kazały się i powoli pokryły powierzchnią. Kwas wę-
„glowy, dawał zacierowi przyjemny i nie bardzo usy-
„piający zapach. Gdy robota aż do odpędzenia dojrzała,
„nabito na kocioł i najprzód odebrano 8, a z drugiego
„nabicia 6, razem 14 garncy okowity, która przy spu-
„szczaniu się trzymała 22, później 26, daléj 24, nareszcie
„22%; niedogon trzymał się 7%. Wódka była koloru

„białego, a smaku podobnego do karczochów; przepę-
„dzona na alembiku, przez kminek lub anyż, straciłaby
„smak karczochowy, który i tak nie jest nie przyjemny.“

Zwracam uwagę, że Szanowny Autor nie podaje podług jakiéj wagi rachuje tęgość zyskanego spirytusu. Jeszcze tenże nadmienia co następuje:

„Bulwa co do swéj istoty, zupełnie przeciwna jest karto-
„flowi; bo kartofel w surowym stanie, jest bardzo wo-
„dnistym i niemoże być jedzony, gdy się zaś ugotuje
„jest mączasty i wiele krochmalu w sobie zawiera; bulwa
„w surowym stanie, jest suchsza, w smaku do galarepy
„podobna, dzieci jedzą ją z upodobaniem surową. Go-
„towana zaś bardzo jest wodnista i mało w sobie kroch-
„malu zawiera. Z jednego korca zasadzonego, zebrałem
„10 ziarn plonu.“

Oprócz tego łodygi spalonéj popiół wiele wydaje znamienitego potażu. — Dla myśliwych i to muszę przytoczyć, że zające i kuropatwy, chętnie nie tylko się ukrywają, ale i gnieżdżą w zakładach bulwowych. — W dykcyonarzu historyi naturalnéj ks. Ładowskiege z roku 1783 tom II str. 355 czytamy jeszcze że:

„Liściami bydło paszą, któreby mogło służyć dla roba-
„czków jedwabnych, a rdzeniu możnaby używać na knoty.“

Blisko 30 lat chodujęęę bulwę, jako roślinę ogrodową ale już na większy rozmiar, bo kilkamorgową mam plantacyą, stąd téż miałem sposobność o jéj pożytkach jako ziemiopłodu **Paszystego** dobrze się przekonać i z jéj się obchodzeniem dokładnie obeznać. Nie chcę przecież twierdzić, aby bulwa była przydatnym ziemiopłodem w regularnéj kolei płodozmianu, ani téż temu zaprzeczać, bom tego nie doświadczał; ale to mocne mam przekonanie, że to jest roślina, która chodowana na gruntach dziś bezużytecznie leżących, zakątkach po obszernych podwórzach, lekkich i piasczystych pagórkach, lub miejscach w regularny płodozmian nie dających się zamieścić, najwięcéj gospodarzowi przynosi korzyści, w stosunku do swéj wytrwałości na jednym i tym sa-

mym miejscu żadnego nakładu i żadnéj prawie pracy niewymagając. — Mam w Łaszczynie pod Rawiczem nader obszerne, gumienne podwórze, które bezużytecznie dawniéj leżało, a będąc zupełnie piasczyste, nigdy nic tam nie rosło, już to dla dowolnego przechodzenia się różnego inwentarza, już że słońce najmniejszą roślinę wypalało. Kazałem zatém dobrze, głęboko na okół na jesień zorać, a na wiosnę jak się tylko dało co robić, uwlekłszy wyradliły się proste linje, i w takowe radliny, potrząsnąwszy nieco mierzwą, porozrzynanemi na oka bulwami dałem na jednę stopę odległości zasadzić, a dla przykrycia, radliny rozradlono. Gdy weszły, co dopiero w kilka tygodni następuje, na nowo dla przytłumienia obcego zielska obsypać obsypywaczem kazałem. Jak to co tylko nadmieniłem, sadzenie rozpoczyna się jak najwcześniéj na wiosnę, nawet choćby i były przymrozki, byleby się dało robić w roli, co zwykle u nas w drugiéj połowie marca przytrafia się. — Z początkiem maja wschodzą już, lecz prawie do połowy czerwca bardzo powoli i słabo na pozór się pokazują; natomiast zaś późniéj aż do września łodygi na 6—8 stóp wyrastają i od ziemi do wierzchu z dwóch stron wielkim i licznym liściem się okrywają. Kształt łodygi bulwy jest do słonecznika podobny i też botanicy do ich rzędu liczą, umieszczając do trzeciego porządku 19 rzędu systematu Lineusza. Bulwa bardzo rzadko i to tylko w nader ciepłéj i późnéj jesieni po suchém, letniem powietrzu jeden kwiat z kielichem wielolistnym, żółtym jak mały słonecznik na samym wierzchołku pokazuje. Ziarna żadnego zaś nie zawięzuje.

W końcu września pierwszy sprzęt się rozpoczyna, gdy już liście od spodu czernieć zaczynają. Natenczas na pół łokcia od ziemi, zwykle owczarki odrankami ręcznymi toporkami u mnie ścinają, a w małe snopeczki powiązawszy aby słońcem i wiatrem przeszły, w stóżki ustawiają. Trzeba co kilka dni takowe przestawiać, bo istotnie liście dla swéj miąszości trudne jest do wyschnięcia, a od tego właściwie zależy ich przez zimę zachowanie, jeżeli ich nie potrzeba

spaść zaraz. Czy świeże w jesieni, czyli suche w późnéj zimowéj porze, założone owcom, czy starem, czy młodzieży, z największą chciwością bywają objedzone z liścia łodygi grubsze, które owczarze potém chętnie dla siebie na opał biorą. Owce, a nawet jagnięta latowe, którym zwykle zadają bulwy, skoro skąd inąd nie zachwyciły jakiéj choroby, są zdrowe i jędrne. Zwrócić tu muszę uwagę gospodarzy, że przechowując, jak to zwykle pod dachem na owczarni na zimę, tak je zaochronić trzeba, aby para z owczarni na nie nie dochodziła, bo łatwo pleśnieją i już nie dla owiec, tylko dla rogacizny są przydatne, która téż liście, a nawet mniéj grube łodygi, smacznie spożywa. Ponieważ, jak poprzednio to już nadmieniłem, ani mróz, ani zmiany zimowe, korzeniowi bulwy nic nie szkodzą i jak najlepiéj w ziemi przetrwają, a zatém oszczędzają chodującemu pracy i robotnika tyle skąpego w jesieni, a natomiast na wiosnę, kiedy przez długą zimę zapasy warzywne zostały wyczerpane, drugi sprzęt wydają. Skoro bowiem ziemia rozpuści, ręcznemi dziabakami radliny każę rozwalać i korzenie liczne, a nawet w znacznéj wielkości dam wybierać, które po wypłukaniu i posiekaniu zmięszane z sieczką krowom i owcom zadaję, bez doznania jakiéjbądź szkodliwości w zdrowiu lub umniejszeniu mlekodajności krów, owszem u maciór ssających jagnięta najlepsze zawsze uważałem skutki. Być może, że w nader zbytniéj ilości dawane rozwolnienie łatwo sprawićby mogły.

Wybierając na paszę wiosenną korzenie bulwy, nie trzeba być skwapliwym o zasadzenie, bo najmniejszy korzonek pozostały, nową wydaje roślinę. Rozgrzebane radliny i oczyszczone z suchych pińków od łodyg, znowu pożądnie obradli się i tak zostawia się bulwę jéj naturze aż do nowego jesiennego sprzętu.

Plon z morgi, zupełnie się zgadzam z podaniem tablicy plonu, umieszczonéj w kalendarzu gospodarskim na r. 1856, że na ziemi, nawet lichéj jest większy aniżeli kartofli. Przypuściwszy, że pożywność bulwy jest nawet nieco mniejszą jak kartofli, bo jak w tém miejscu tabela porównawcza po-

żywnych części, do siana wskazuje, że 250 funtów bulwy równa się 100 funtóm siana, to zważywszy, że bulwa na najlichszym gruncie, na miejscach dziś żadnéj korzyści gospodarzowi nie przynoszących, położeniach górzystych, raz zasädzona i raz źdbłem, można powiedzieć mierzwy zasilona bez pracy, oprócz jednego na wiosnę zaradlenia 8—10 lat przetrwa, a po tym upływie nieco uprawiwszy i podgnoiwszy na tém samém miejscu zasadzona, znowu rośnie i dwa żniwa, na zimę i na wiosnę, wydaje, uszczuplając chodującemu nie jednego kłopotu, gdy inna pasza się zmniejszyła, to zapewne przyzna mi każdy, że roślina ta potrzebuje, aby z większą troskliwością była u nas rozpowszechnioną. Nie wątpię bynajmniéj, iż gdyby się więcéj koło niéj i staranniéj obrabiało, a choćby i gnojówką na wiosnę w dnie suche po wejsciu plantacyą bulwów skrapiało, nie równie obfitszy zbiór możnaby osiągnąć. — Dodać jeszcze muszę że plantacja moja jest także w szachownicę na dwa pręty odległości drzewem owocowem zasadzona, a przecież bynajmniéj, ani w wydatności, ani w wzroście jedno drugiemu nic nie przeskadza.

Że moje obchodzenie się z bulwą i z niéj osiągnięte korzyści są rzeczywiste, odwołuję się na następujące dzieła:

a) Ueber Feldwirthschaft's Einrichtungen von Heinrich Schubart, z roku 1824 str. 279 gdzie już powiada:

„W nowszych czasach bulwa na siebie wielką zwróciła „uwagę, gdyż prócz kiedyś tylko potrząśnienia mierzwą „mało zachodu i pracy potrzebuje. Przeznacza się jéj oso„bne oddalone jakie miejsce, na którém ciągle rosnąć może.“

b) Der Futterbau in seinem ganzen Umfange auf Feldern und Wiesen przez Kreisig z r. 1829 str. 182 i tegoż samego dzieło:

c) Handbuch zu seinem Natur- und Zeitgemässen-Betriebe der Landwirthschaft z r. 1840 str. 134 opisując szczegółowo całą uprawę i korzyści bulwy to samo w innych słowach przytacza z tym dodatkiem, że ilość paszy zależy od przyjaznych okoliczności, tak że sprzęt z morgi korzenia

bulwy 20—100 szefli, a łodyg odpowiedniéj pożywności siana 5—15 cent. podaje.

d) Das ganze der Landwirthschaft przez Pinkert z r. 1850 na str. 186, nietylko potwierdza powyższe zdanie, ale wyraża się do tego:

„Ponieważ bulwa trudna jest do wyplenienia z roli, „przeto nie jest przydatną do zamieszczenia w polném, „uregulowaném gospodarstwie; natomiast na wiele lat „zasadzić ją należy, na miejscu do kolei polnéj nie należą„cém. Ma zaś bulwa odpowiedni plon przynosić, należy „ją także obrabiać, tak jak kartofle. Korzenie bulwy naj„lepiéj na zimę w gruncie pozostawić, gdyż i na ilości „i jakości zyskują nie mało. W miarę potrzeby, *przez zimę*, „aż do wiosny mogą być wydobywane i na paszę dawane.“

Aby jednak lepszy obraz bulwy przedłożyć pozwalam sobie dosłownie przetłómaczyć co o niéj Dr. William Loebe w swém najnowszém dziele: Die Landwirthschaft z r. 1854 w trzeciéj części na str. 74 pisze:

„Roślina ta udaje się na wszystkich gatunkach gruntu, „oprócz miejsc błotnistych. Potrzebuje mało gnoju, ma„łéj uprawy ziemi, jednakże tym większy pożytek przy„nosi, jeżeli grunt lepszy i lepiéj jest namierzwiony. „Korzeń ma tę samą wartość co kartofla i dla swych „cukrowych części wszelkie zwierzęta chętnie go jedzą. „W ziemi pozostawiony, przy największym mrozie nie „zmarza, a żadnéj dotąd nie podlega chorobie. Łodygi „i liście tak zielone jak suche, chętnie owce spożywają. „Najlepsze miejsce dla bulwy jest jakie ustronie. Na „większy rozmiar ją uprawiając, może być bulwa do ko„lei zamieszczoną, lecz wystrzegać się trzeba, aby po „niéj jarzyny nie siać. Pasząc zaś dział bulwów aż do „Śgo Jana owcami i ugorując pod żyto, to bulwę bez „trudności się wykorzeni. Pomimo krótkiego takiego „ugórowania żyto przecie bardzo dobrze się udaje, a sie„jąc w nim trawy dokładne będzie następnie pastwisko. „Sadzi się bulwy na mierzwionéj i dobrze uprawionéj

„ziemi, a to jak tylko można najrychléj. W tym celu „przy wybieraniu zaraz odbiera się nie nazbyt małe ko- „rzenia i na kopę zebrane nieco się ziemią obrzuca aż „do chwili, w któréj się ma sadzić. Pole za pomocą „znacznika w odległości 3 stóp na krzyż się poznaczy „i za pomocą łopaty w krzywowania sadzi się. Tak zaś „głęboko muszą być zasadzone, najmniéj 5 cali, aby ex- „terpatorem obrabiając dwukrotnie po ich wejściu, nie „mogły być wydobyte. Jeżeli ta robota, dobrze jest wy- „konaną to już następne są mało znaczące. Po zejściu „roślin można zbronować, a potém w każdym kierunku „raz zwykłem konnem radłem obsypać. Jeżeli grunt „będzie właściwym i przydatnym bulwie nie zawodnie „wydajność korzeni, liścia, jako i łodyg jest większą ani- „żeli kartofli. Wyrzynanie łodyg na 5 i 6 cali koło „Śgo Michała bynajmniéj korzeniom nie szkodzi. Aby „takowe dobrze wysuszyć należy w stóżki kręglowate „ustawić i dopiero wiązać w snopki jak się ma odwozić. „Sprzęt korzenia następuje jak komu potrzeba. Może od „połowy października aż do połowy kwietnia się odby- „wać. Przez to nietylko że oszczędzi się przechowania, „ale i korzenie w ziemi zyskują na ilości i dobroci.

Uderzy może nie jednego, że pomimo tych wyliczonych zalet i korzyści, jakie nam bulwa nastręcza, pomimo, że już za naszéj pamięci przez zmarłego Kadego w Czerlinie była obszernie uprawianą i o niéj wiele tenże gospodarz pisał, tak mało dotąd upowszechnioną a nawet znaną jest? Na to muszę odpowiedzieć, że wielu znakomitych pisarzów agronomicznych jak n. p. Koppe w dziele: „Unterricht im Akerbau und in der Viehzucht“ z r. 1830 w tomie II str. 341; — daléj: Albrecht Bloch w swych „Uwagach gospodarskich“ część I str. 246; — i nareszcie p. Rothe, radzca ekonomiczny w dziele swém pod tytułem: „Handbuch für den angehenden Landwirth“ na str. 217 bynajmniéj uprawę bulwy nie zalecają i zdają się zupełnie jéj być przeciwnikami. Ostatni dwaj nawet największą korzyść z bulwy upa-

trują w zastąpieniu opałowego drzewa. Lecz ci szanowni agronomowie uważali za *sine qua non* konieczny warunek udania się bulwy, grunt urodzajny; a na jéj uprawę patrzeli ze stanowiska płodozmianu, gdzie dla swéj długotrwałości trudną zdawała im się do wykorzenienia. Najgłówniéj wstrzymały zaś rozpowszechnienie bulwy obfitsze zbiory kartofli, które nietylko jako pasza dla wszelkiego dobytku, ale i karm dla ludzi nie zakłopotywały gospodarza.

Z tego co przytoczyłem z dzieła Dra Loebe o bulwie widzimy możebność także w regularny płodozmian téj rośliny zaprowadzenie. Co także potwierdza Kirchhof w „Conversation's Lexicon der gesammten Land und Hauswirthschaft,“ str. 213 pisząc że:

„Najpewniejszy środek wykorzenienia bulwy z roli jest, „po niéj zasiać wikę z koniczyną na zieloną paszę i po „sprzęcie téjże dać leżeć tak dwa lata koniczynie. Naj„łatwiejszy sposób mówi on jest ciągłe paszenie owiec; „bo te zgryzając wyrosłe listki, odbiera się całą siłę „bulwie, gdy ten główny organ wciągania z powietrza „pożywności będzie zniszczony.“

Skoro więc powyżéj wymienieni pisarze podają środki i warunki pod jakimi w płodozmianie mogą być bulwy uprawiane, najgłówniejsza zapora w ich rozpowszechnieniu byłaby przełamaną. Szląscy gospodarze zwrócili na nią już swą baczność, gdyż na wiosnę przeszłą była bardzo poszukiwaną, a nawet drogo płaconą. Mamy jeszcze wszędzie wiele miejsc bezużytecznie leżących, pomiędzy budynkami, nad ogrodzeniami chwastami zarosłych, a które w dobrze zagospodarowanym kraju tak zaodłogowanych nie napotkalibyśmy. Przeznaczmy tymczasem takowe bulwom, a z pewnością sprawdzą się wyrazy uczonego ks. Kluka:

„Nie masz żadnéj stworzonéj rzeczy na ziemi, któraby „najszlachetniejszemu na téj ziemi stworzeniu: człowie„kowi, jakimkolwiek sposobem użyteczną nie była.“

Ignacy Sczaniecki.

VI.

Kilka uwag o zwierzętach pociągowych.

Bacząc na rozprawę XVII czcigodnego redaktora p. W. A. W. w piśmie niniejszém roku 1855 str. 129, któréj pierwszą część założenia o ilości inwentarza pociągowego na daną przestrzeń w gospodarstwie trzypolowém rozwinął p. A. Brownsford, występuję z niniejszemi uwagami, zastanawiając się nad drugą częścią tegoż założenia t. j. nad lichym stanem i słabością rass inwentarza pociągowego.

Trudno wymagać: ażeby o przedmiocie, nad którém tyle tysięcy piór stępiono, coś zupełnie nowego w niniejszych uwagach się pojawiło, lecz mimo to, że tu nic nowego uczony ziemianin nie znajdzie, z pewnością można twierdzić, że kilka z uwag tu rzuconych, ani nie są tak powszechnie wiadome, ani tak uznane i uwzględnione jakby to życzyć należało.

I.
O koniach.

A miałem podówczas ja szkapę kochaną,
Lecz piękność mnie w koniu od dawna nie mami,
Przyciężką miał głowę, głowaczem go zwano:
„Weź sobie innego" mówili dworzanie,
A na co innego?!.. myślałem mosanie:
Koń czuły i nożny, i twardy do drogi
Adwokat niech głowę, a koń niech ma nogi.
Wincenty Pol.

Smutne zaiste wrażenia wywołuje widok tylu codziennie napotykanych koni nie tylko furmańskich ale i fornalskich, a tém więcéj jeżeli przy bliższém rozpatrzeniu się spostrzegamy, iż nieszczęśliwie te zwierzęta są po większéj części bardzo młode i zachowują widoczne ślady krwi *) staropolskiéj, arabskiéj lub angielskiéj.

Kupujący konie zauważyli, iż jarmarki w W. Księstwie Poznańskiém rok rocznie obfitsze są w konie kaleki, i rzadko nawet źrebce dwu lub trzyletnie napotkać bez wad u nóg. Troskliwość rządu celem uszlachetnienia rodu końskiego w piękne i stosowne kształty, mogłaby bydź bardzo nam pomocną, gdybyśmy na to zwracali większą baczność, ale najdzielniejsze stadniki **) nie uposażą płód w zdrowe i silne nogi, te są wypływem, skutkiem jedynie tylko stosownego pielęgnowania młodzieży.

---

*) Czemu zamiast celnego wyrazu „krew" albo „ród" używamy obcych wyrazów *rassa?!* — p. Z. hr. Zamojski zaś używa ruskiego słowa *zawód*, gdy słowo to ma już trojakie znaczenie i bynajmniéj nie wyobraża myśli, — a z resztą nieznane pod tym względem ani w Koronie, ani w Litwie.

**) Skoro stadnik (Beschäler) oznacza samca przeznaczonego do stanowienia, a nie koniecznie byka albo buhaja, bo są stadnikami ogiery, byki, kozły i t. p.

Największa część koni chodowanych w W. Ks. Pozn. nie pochodzą ze stadnin, lecz są pojedyńczo i to *przypadkowo* ulężone i rosną pojedyńczo lub po kilka razem. Przypadkowo ulężone powtarzam, bo rzadki właściciel, którybyby chował klacze dla przychowku wyłącznie, lecz owszem przychowek jest tu rzeczą podrzędną. Często nawet niewiadomém jest, po jakim ogierze i kiedy odstanowiono klacz.

Byłoby to dostateczném, gdyby źrebię, często niespodziewany przybysz, uzyskało dalszą opiekę — lecz i ta pozostawiona przypadkowi. Ledwo źrebię dwa lub trzy tygodnie przeżyje — zaprzęgają matkę do zwykłych jéj robót, a co gorsza do podróży. Źrebię natenczas milowe przebiega przestrzenie w ciągłym kłusie lub galopie, albo dniami całemi biega przy matce zaprzężonéj do woza, brony lub pługa. Te bieganiny i krętaniny źrebięcia, które jeszcze nie ma kości należycie wykształconéj, ale chrząstkowatą i miękką, jakżeż one nadwerężają jego nogi? o ileż więcéj muszą mordować młodziutkie źrebię, gdy *matka* jego znuży się sama? Tu jest pierwsze źródło, pierwsza przyczyna opojów, szpatów, pipaków i t. p. wad i chorób. Ledwo źrebię odsadzą, a zależy na tém, ażeby to jak najrychléj uskutecznić, bo matkę za nadto *trze* i osłabia, puszczają je na ciasne pastwiska, i to często nie ogrodzone. Ztąd, ażeby za wiele i za daleko nie biegało, pętają mu nogi, albo przywiązują klocek do pęcin nogi jednéj, albo téż źrebię za szyję przywiązują do sążnistego drąga. Ileż tu kalectw bierze swój początek!!.. Spętane niebożęta sczwane psami lub spłoszone wyrywają sobie pęciny i nadwątlają wszystkie ścięgna i muskuły, tém więcéj gdy się wprawią do suwania sczupakiem tak rączo, że je spętane, biegłym kłusem silny parobczak nie doścignie. Daléj przyzwyczajają się do fałszywych chodów, i łatwo przypatrzeć się jak źrebce z klockiem u pęciny na trzech nogach żartko galopować mogą. I dziwić się tedy że konie nasze nóg silnych nie mają. Niedbałość i lenistwo, a często i skępstwo nie dozwolą nawet ogrodzić przeznaczonego dla

źrebców pastwiska, tam nawet gdzie bór lub drzewo do tego stósowne pod nosem.

Ledwie koń trzy lata ukończy zaprzęgamy go najprzód do tak zwanych lekkich nibyto bryczek lub robót; do bliz-kich w sąsiedztwo wyjazdów, i do tak zwanych porywek. Wiadomém atoli jest — iż te porywki, a mianowicie w od-wiedziny w sąsiedztwo, bardzo często wyścigami wozowemi się stają, i więcéj konie umęczą niżby to się przy pługu działo, gdzie koń wprawdzie większy ciągnie ciężar, lecz zwolna i umiarkowanie pracuje. Nadto nie podlega tak na-głém przejściom z ciepła do zimna, jak w tych zwanych lekkich wyjazdach, w których konie zgrzane i shasane czę-stokroć stawają po kilka godzin nocną porą na deszczu, zimnie i wietrze, gdy tymczasem podróżni bawią nibyto na odjezdném — na pożegnaniu kilkogodzinném, lub cere-gielują się z wyprzężeniem — a koniska przededworem lub przed winiarnią słuchają — retoryki.... Jeszcze więcéj ni-szczy się koni tak młodziuchnych, nie wyrosłych w harcach pod wierzchem, z kąd nadto stają się łękowatemi w krzyzach. Daléj konie tak zwane dorosłe t. j. z czwartym skończonym rokiem idą do fornalek i tam pracują krwawo po 12 do 18 godzin dziennie, przy lichym obroku, sutych biczowaniach i pod pieczą fornalów, którzy się z końmi zwykle jak naj-gorzéj obchodzą, mianowicie podczas wywózek, a drugie 6 do 12 godzin stoją na uwięzi na twardéj często brukowanéj podłodze, aż nareszcie koń taki w 12tym roku na szczęście swoje zdycha, jak mówią, ze starości!... lub co gorzéj, idzie do rąk żydowskich jako koń furmański.

To jest około bieg życia konia fornalskiego; nieszczę-śliwszy prawie jest koniec koni cugowych, bo z dobrego bytu za młodu, popadają w najnędzniejszą starość.

Tymczasem źrebię przy klaczy w stadninie, nigdy mi-lowych kłusem albo w galop nie przebiega przestrzeni, ale używa umiarkowanego i dowolnego ruchu; nie wlecze się za tabunem ze spuszczoną głową, jak za naszemi pojazdami i nie biega po twardych żwirowych drogach, lecz po pul-

chnych łąkach lub pastwiskach z niespętanemi nogami; a do pracy chwytają konie z tabunów w 6 lub 7 roku, toć nie dziw, że konie te wyrosłe, i w młodzieńczym dopiero wieku po raz pierwszy używane, w późną starość i krom ciężkiéj pracy miewają nogi zdrowe i silne.

W powiecie mianowicie wrzesińskim chodowanie koni bez pytania bardzo jest korzystném; ale tu jak i w całém nieomal Księstwie Poznańskiém, korzystném jest chodowanie koni tylko *dzielnych rodów i przynajmniéj po dzisiajszéj cenie 100 dukatowych;* bo konie po nizkich cenach, takie jakie dziś się znajdują po stajniach w tych powiatach, nie opłacą nawet paszy, i taniéj wypadnie sprowadzać je bądź z pogranicznéj Kongressówki, bądź z Pomorza albo i Pruss! Wszystkie jednak żywioły do produkowania takich koni sprzyjają w całym nieomal granicznym pasie W. Ks. Poznańskiego a Kongressówką, mianowicie z następnych powodów:

1) Klimat zdrowy i rola stosowna nie za błotnista, ani za sucha.

2) Gospodarstwa dość mają obszarów bezużytecznych, ażeby po nich zakładać pastewniki ogradzane dla młodzieży dość przestronne na wolny i dostateczny ruch.

3) Koniczyny i pastewne rośliny również bujno się rodzą, jak i ziarnodajne zboża, grochy lub boniki. Siana nie wiele lecz dobre.

4) Brak fabryk; ztąd płody *surowo* sprzedawać trzeba; a lepiéj je opłaci w tych okolicach koń niż owca lub gorzelnia.

5) Drogi złe i port daleki, ztąd trudność w wywózce.

6) Zapas dostateczny dobrych rodnych klaczy i stadników.

7) Bliskość jarmarków jak gnieźnieński, łowicki, gostyński, a teraz i poznański; z tąd łatwy odbyt i popłata pewna, a teraz nawet wyszedł rozkaz do poborowych wojskowych komissyi, ażeby nie najwyższą cenę stałą 120 tal., ale całkowitą wartość koni właścicielom wypłacano.

8) Zachęty towarzystwa rólniczego i nagrody dawane za najlepsze konie.

9) Inne powody wymienione w artykule XVII p. W. A. W. li gospodarcze, wymagające pomnożenia sił pociągowych.

10) Gnój najstósowniejszy koński na role w ogólności tłuste i wilgotne.

11) Łatwy i pieczołowity dozór, bez wielkich trudów.

Nie wypada ztąd, ażeby tabunami konie chować, ale połączywszy tę gałęź gospodarstwa z produkcyą rzepiu i pszenicy i ze znanych mi wzorów w téj mierze godne jak najpowszechniejszéj uwagi jest chodowanie koni p. Pawła Cieszkowskiego w Suchéj na Podlasiu, naturalnie na mniejszą skalę, bo nie każdy ma siedem folwarków. Zalecając jego arcy ważne dziełko: „O wychowaniu i pasieniu koni niewielkim kosztem. Oddruk z roczników gospodarstwa krajowego. Warszawa 1847 u Stan. Strąbskiego.“ Nadmieniamy na pocieszenie gospodarzy mających wstręt nieubłagalny do czytywania dzieł, — iż to pisemko tylko 38 stron zawiera i za kilka złotych pol. (2 czy 3) jest w każdéj księgarni polskiéj do nabycia. Tymczasowo pozwalamy sobie następnych zeń wyjątków: str. 25 i następne:

„W roku 1841 po świętym Janie złożyłem maściami „następujące fornalki: siwych 2, dereszowatą 1, bułanych 2, „srokatą 1, gniadych 2 i kasztanowatych 2 (*). Rozdzieli- „wszy na folwarki, dołączyłem jeszcze na każdy po parę „i 4 klacze mniejsze do porywek, ażeby te tylko folwarczną „(fabryczną) odbywały robotę. Poprzeznaczałem fornali „z chłopaków miejscowych, obiecując za dobre dozorowanie „wynagrodzenie, a za każde źrebię odsadzone od matki 6 „złt. pol. Klacze te zkupowałem po targach najwięcéj war-

---

*) Uważać tu należy że p. Cieszkowski, karéj maści konie opuścił, te albowiem zwykle najwięcéj podlegają chorobom i są najmniéj trwałe. Nawet w szwadronach kawaleryi pruskiéj, gdzie tylko kare konie dobierano, otrzymano pozwolenie dobierania koni skarogniadych, dla tego iż miewano najwięcéj w tych właśnie szwadronach wypadków.

Przyp. autora.

„szawskich, nawet z wadami, byle tylko nie dziedzicznemi, „wiedząc z doświadczenia, iż nie klacze piękne i rodowe ro„dzą piękne źrebięta, ale klacze niskie, osiadłe, głębokie, „z płaskiemi nie cienkiemi nogami, z dobremi i szerokiemi „krzyżami, bez względu na łby, uszy i szyje, ale na piersi, „wyrost łopatek i głębokość. Robiłem niemi ciągle i co„dzień robię, a szczegolniéj używam do brony, wywózki „gnoju, zwożenia siana, zboża, wywózki drew z lasu i ma„teryału, zawsze nie przeładowywując i nieprzepędzając, tak, „iż prawie wszystka robota dzieje się u mnie, albo po 4 „klacze w dużych wozach, albo po parze na przeprząg od „południa. W roku 1842 zacząwszy od 1 marca aż do 1 „lipca, w niedzielę przyprowadzali fornale po południu „swoje klacze do folwarku środkowego, w którym stały „ogiery. Tam były próbowane starym ogierem probierczym, „a które pokazywały chęć do stanowienia, te w ciągu tygo„dnia przyprowadzane były i odstanawiane. Datę stanowie„nia ściśle zapisywano, a co 9ty dzień choćby i kilka razy „powtarzano, dopóki klacze już nie chciały. Puszczam raz „na dzień ogiera, i to zawsze do dobrze żądającéj kobyły, „bo to za warunek z doświadczenia kładę i miałem przy„kłady, że po pierwszém puszczeniu niektóre zaźrebły od „razu. Uważałem, iż klacze od roboty prędzéj się odsta„nawiały jak nierobiące, chodzące w stadzie lub zapasione. „Puszczając ogiera raz na dzień, nie niszczy go się i jeden „z pewnością 20 do 30 klacz stanowić może. W dniu sta„nowienia, klaczy nie zaprzągałem do pracy ale zaraz naza„jutrz i tak ciągle. Klacze te w fornalkach stoją u mnie „w stajniach ciepłych z pułapami (posowami) na gnoju, który „co 2 tygodnie wyrzucają. Robią prawie do samego oźre„bienia; gdy już nalewają, odłączam je do osobnych zagród „na to porobionych w stadarni. Po wyźrebieniu przez 9 „dni nie są zaprzęgane; a 9go przyprowadzają je do stano„wienia na nowo i bardzo się często zdarzało, że po pier„wszym skoku zaźrebiewały. Dwunastego dnia idą do ro„boty, a *źrebięta* z innemi *pozostają same bez matek.* Z po-

„czątku źrebięta stoją w tejże stajni co klacze, i zaczynają „uczyć się jeść, to na młodéj trawie, to na koniczynie; pó„źniéj wypuszczane są na grudź, gdzie skubią trawę przy „zadanéj nieco koniczynie, a na południe i na noc codzien„nie łączą się z klaczami.“

„*Ogiery utrzymuję w taki sposób*. Daję przez marzec, „kwiecień, maj i czerwiec (czas stanowienia) codziennie na „każdego 1½ garnca owsa i 3 kwarty pośledniego jęczmie„nia dobrze z kurzu wysianego z sieczką, dzieląc to na trzy „obroki i do 10 funtów czystego zdrowego siana. Po skoń„czonem stanowieniu do października daję im zamiast siana „świeżą koniczynę i po kwarcie owsa na raz z sieczką. Ko„niczyna z początku je przeczyści, a późniéj tak im jest po„żywną, iż w jednéj utrzymuje je tuszy, a częstokroć spasa, „czego mocno strzegę. W następnych 5 miesiącach do marca „daję im siana po 5 funtów i owsa po 1 kwarcie na raz, „a przytém zakłada im się jęczmionkę do 10 funtów na „dzień, lub tę z sianem trzęsą. Tym sposobem utrzymywane „są zawsze w jednéj tuszy, nie zapaśne i zdrowe, bo uwa„żałem iż nazbyt spasione ogiery są mniéj zdolne do zapła„dniania. Oprócz tego co trzeci dzień przejeżdżają je albo „na lince przepędzają, ale to do umiarkowanego potu. Spo„cenie bowiem konia uważam za nader pożyteczne, przez „co dużo chorób koni się niszczy. Złe i nadgniłe siano za „truciznę poczytuję i lepiéj dawać słomę jarą, jak zamulone „lub nadgniłe siano.

„Młode ogierki w czwartym roku skończonym biorę „dopiero na obrok i na stajnię z podłogą; do czwartego roku „chodzą latem osobno na paszy, a w zimie w stajniach cie„płych na uździennicach na gnoju stoją i karmione są jak „wszelka inna młodzież. Od czerwca aż do października „daję im wykę, a późniéj potrawy, wszystko na zielono, „przyczém dostają także po kwarcie owsa z sieczką trzy razy „na dzień. Od listopada do nowéj koniczyny po 5 funtów „siana zdrowego, 8 funtów jęczmionki i pół garnca mąki „na raz z sieczką skropioną wodą. Przepędzam je na lince

„prawie co dzień, wyjąwszy dnie świąteczne lub wielką za-„wieruchę, także do umiarkowanego potu, a niektóre zaczy-„nają już być ujeżdżane.

„Mąka u mnie gra największą rolę w gospodarstwie. „Przyjętym od dawna zwyczajem młynkują każde zboże do-„brze, przez co zawsze parę złotych na korcu drożéj sprze-„daję. Zbieram poślady żytnie, jęczmienne, owsiane i odcią-„gam groszki, kostrzewy; po wysianiu ich z piasku, mięszam „razem i takiego pośladu biorę korców 7, owsa korców 6, „wyki pośledniéj 1 i słodu owsianego korzec 1; — mięszam „i mielę o ile może być najlepiéj. Taką więc mąką karmię „mój wszystek inwentarz, nawet i klacze stajenne.

„*Żywienie i utrzymanie kobył.* Po wyźrebieniu przez „9 dni źrebięta stoją w klatkach z kobyłami, 10go przecho-„dzą do stajni, a kobyły do roboty. Z początku źrebięta „nie jedzą, ale gdy się pokaże pierwsza trawa w ogrodach, „użynają im nie dużo, a tak bawiąc się, skubią i jeść się „uczą. Przy pogodnych dniach wypuszczają je na łąkę, „a gdy koniczyna nadrośnie, rzucają im kupkami na grudź; „zawsze na południe i w nocy do rana stoją z matkami. „Takim sposobem karmione dobrze wyrastają i są nawet „tłuste. Jeżeli jesień piękna tak je utrzymuję do 15go li-„stopada lub ostatniego września. Odsadzone źrebięta mają „osobną stajenkę, ciepłą z pułapem, widną, z dwoma żło-„bami, jeden niższy dla mniejszych, drugi wyższy dla wię-„kszych; przy żłobach drabinki. Przez październik, listo-„pad i grudzień, daję im na każdą sztukę na raz po kwar-„cie owsa i po kwarcie mąki 3 razy na dzień i siana pię-„knego dziennie po 10 funtów na sztukę, zakładając je „często a nie wiele, żeby wyjadały. Przez styczeń, luty, „marzec do połowy kwietnia, daję im tylko po kwarcie mąki „na raz, trzy razy na dzień i siana tęż samą porcyę. Od „połowy kwietnia wychodzą na paszę z inną stadniną i chyba „dla słabszéj sztuki nieco mąki przydaję. Stoją luzem bez „uwięzywania; upatrują się słabsze i mizerniejsze i te się „osobno przegradzają, żeby mocniejsze ich nie odjadały. —

„Obłaskawiają się sposobem tym, że z kolei biorą na uz-„dziennicę na brzeg po jednéj sztuce; z początku jeden chło-„piec trzyma, a drugi przeczesuje grzywę i ogon; trzepaczką „wytrzepuje pył, czasem lekko zgrzebłem poruszy. Późniéj „przy zadawaniu obroku, przywięzuje się do żłobu. Oprócz „tego codziennie dwa razy wypędzane bywają do wody, „a gdy jest słońce i pogoda, przepędzają się wraz z inną „młodzieżą najmniéj trzy razy w tydzień, na plac w blisko-„ści stajen urządzony i obsadzony drzewkami, na sposób „hyppodromu, którego obwód jest $^1/_7$ mili, tak iż go trzy „razy obiegłszy, do pół mili spaceru używają. Tym sposo-„bem mam źrebięta czyste, schludne, zdrowe; nie trą się „i dobrze wyglądają.

„*Paszenie kobył roboczych.* Do robót używam tylko ko-„był, żadnego wałacha nigdy nie trzymam; mając jak wy-„żéj powiedziałem do posyłek mniejsze kobyły. Bronowanie „uważam za najtrudniejszą pracę i wtedy najlepiéj je żywię. „Począwszy od jesieni, po zasiewach, a przed odłączeniem „źrebiąt, puszczam wszystkie kobyły ze źrebiętami w paszę „na dobre potrawy; na noc spędzam. Jeżeli mi wystarcza „koniczyna, lub 3cie cięcie nadciągnie, zakładam im ją na „noc, lub w braku jéj świeżo ścięty potraw i dodaję na ka-„żdą sztukę po jednéj kwarcie mąki na noc; po odsadzeniu „źrebiąt tracą mleko i w listopadzie znowu przychodzą do „roboty na stajnię. Gdy w tym czasie nie ma tak gwałto-„wnéj roboty uszczuplam i paszy, tak iż każda sztuka do-„staje na dobę siana pięknego 12 funtów, po kwarcie mąki „na raz, 3 razy na dzień i zgoniny, które poprzednio dro-„bniejsze z młockarni, wszystkie z pod cepów, jare i ozime „zbierane i przemięszane z komórek na to przysposobionych, „pod dozorem wydawane bywają.

„Przy trudniejszéj pracy daję im 15 funtów siana i 2 „kwarty mąki przy powyższych zgoninach. Gdy nadrośnie „koniczyna, zadają im świeżą, przetrząsaną widłami, tyle „ile zużyją i tylko po kwarcie mąki trzy razy na dzień. Na

„tém zależy najwięcéj, ażeby koniczyna była świeżo koszoną, „nie zagrzała się na kupie; dla tego nie powinna być ści- „skaną i natłaczaną w drabiny i po nie wiele zakładaną, „do czego najtrudniéj mi było przyjść z naszymi uprzedzo- „nymi ludźmi a nawet z dozorcami. Gdy drugiego cięcia „koniczyn doczekać się nie mogę, dopomagam sobie wykami „na zielono. Tym sposobem pasione kobyły nawet przy „źrebiętach nie źle wyglądają; lecz do tego potrzeba naj- „przód woli i przekonania się, a powtóre dozoru i akuratno- „ści w nadawaniu, regularném pojeniu, w obchodzeniu się, „nie przeładowaniu pracą, a nadewszystko nie przepędzaniu.“

„*Utrzymanie dwu- trzy- i czterolatków.* Źrebięta, gdy „przechodzą przez lato w paszy biorą się w październiku na „uździennice, ustawiają w stajni ciepłéj, z pułapem, widnéj, „mającéj żłoby i drabiny. Branie na uździennice wszystkiéj „młodzieży od 2 lat uważam za bardzo pożyteczne: raz, że „się obłaskawiają, powtóre, że mocniejsze słabszych nie od- „jadają, po trzecie, że się nie biją i niekaleczą, przytém „są chędożone choć z gruba. Tę młodzież tak utrzymuję: „na rano nadaje im się sieczka rznięta z oziminy i jarzyny „z przymięszaniem grubego ale zielonego i zdrowego siana; „przed pojeniem dają na każdą sztukę po 2½ funta siana, „albo z początku dobrego potrawu; na południe taż sama „sieczka, nieco ze zgoninami grubemi od młockarni zmię- „szana; przed popołudniowem pojeniem daje im się znowu „2½ funta siana, a na noc zakłada im się owsianka lubo nie „ważona, ale nie więcéj jak 6 funtów na sztukę. Tym spo- „sobem całe to stado bardzo dobrze wygląda; jeżeli które „chudnie, wtenczas odstawia się na bok i z wybranemi fa- „worytami, t. j. ze źrebcami lepszych nadziei, dodaje się do „téjże saméj paszy po kwarcie lub 2, najwięcéj 3 mąki na „dobę, żeby w równéj utrzymywane były tuszy, lub téż po- „prawia się przydając do 5 funtów siana. Do tego trzymam „4ch chłopaków na zimę, t. j. jeden do starych klaczy źre- „bnych, 2gi do źrebiąt, 3ci do ogierków a 4ty do reszty „młodzieży; lecz na zimę dodaję jeszcze po jednym chłopcu;

„bo chędożenie, trzepanie, pojenie, przepędzanie, równanie „gnojów, zwłaszcza przy małym dniu zimowym, przy na- „dawaniu 5 razy na dobę, wiele obchodu potrzebuje; lecz „czy się to nie wynagrodzi dobrém a niekosztownéin utrzy- „maniem?

„Tak utrzymywane nie zdarzyło mi się żadne kale- „ctwo, żadna strata przez lat 5 ostatnich. Ogierki osobno „wiązane stoją i w lecie w osobném stadzie pasane bywają; „pokładam je dopiero w 3cim roku, do którego czasu mo- „żna uważać ich zdatność i temperament.

„*Klacze źrebne i stare.* Oprócz klacz fornalskich, z któ- „rych miałem w 5ciu leciech, 90 sztuk młodzieży; trzyma- „łem jeszcze kilka starych klacz i żywiłem następnie: na „rano sieczkę tę samą co i dla młodzieży. Rozumie się samo „przez się, iż nadając 5 razy dziennie, nie sypie im się na- „zbyt, ale tyle, żeby wyjadały, nie wyrzucały i nie pozo- „stawiały opuchanéj paszy; co gdyby się okazało, wybiera „się sieczka pozostała i daje się młodzieży bydłu, które „z chęcią je pożywa. Przed ranném pojeniem, daje się po „5 funt. dobrego siana; na południe zgoniny grube z pod „młockarni; przed pojeniem popołudniowém 5 funt. siana, „a na noc po 8 funt. jęczmionki. Przed wyźrebieniem wsze- „lako na 15 dni daję im do téjże paszy po kwarcie mąki „3 razy dziennie z sieczką, a po wyźrebieniu przez 9 dni „pół garnca mąki trzy razy na dzień; rozumie się z drobną „sieczką polaną wodą. Potém schodzą na swoje racje, albo „wychodzą na paszę. Żrebiące się kobyły na paszy, po wy- „źrebieniu biorą się także do klatek i przez 9 dni nie wy- „puszcza ich się w pole, dając im przez ten czas powyżéj „oznaczoną paszę, albo jeżeli jest koniczyna, to ta się za- „kłada często i dowolnie przy obroku z mąki; 10go dnia „powracają do stada i nic więcéj im nie daję.

„Z 5cio letniego doświadczenia spostrzegłem, iż źre- „bięta po kobyłach roboczych, które od matek się odsadzają „i którym koniczyna się daje lepiéj wyglądają i lepiéj wy- „rastają, niż od kobył w stadzie chodzących. Koniczyna na

„zielono pasiona żywi mi nietylko źrebięta, ale także ko-„była i woły robocze, które u mnie dopiero na ścierń, a po-„tém na dobre potrawy wychodzą. Tym sposobem utrzy-„mywane, są zdrowe, odbywają zołzy naturalnie bez ża-„dnych lek.

„Ze 40 klacz pracujących i tak żywionych dochowa-„łem się w pięciu latach 90 sztuk młodzieży.“

Tym oto sposobem dochodzi p. Paweł Cieszkowski do koni nader poszukiwanych i wysoko cenionych i ten sposób z małemi bardzo odmianami jest wedle naszego zdania najstósowniejszy do przeprowadzenia w powiatach średzkim, a mianowicie wrzesińskim, bo tu prawie wszystkie pierwiastki i środki są gotowe pod ręką i niczego więcéj nad wolę i pilność w pieczołowitości nie potrzeba. Zaleca on się zaś tém więcéj, iż jest do wykonania w najmniejszych nawet gospodarstwach i im staranniéj około tego krzątać chodujący się będzie, tém sowiciéj opłaci mu się czas i trudy.

Powtarzamy jeszcze raz, iż tylko wysoko-cenne konie chodować warto w tych jak i we wielu innych miejscach W. Ks. Poznańskiego i pogranicznych wielu okolicach Kongresówki (lubo nie chwilowo); tanie zaś konie lepiéj zkąd inąd skupować i sprowadzać, jeżeli o zysk chodzi.

Pozostaje nam teraz udowodnienie tego orzeczenia.

Przy zwykłém nieudawaniu się jarzyn w wymienionych obydwóch powiatach, zkąd drogość owsa przy wysokiéj cenie płodów, a ztąd i dzierzawy roli, przy dość sowitéj płacy rąk ludzi; przy wysokich podatkach, mianowicie od gorzelń, browarów, cukrowń i t. d. jawném jest, iż im więcéj dostaniemy za konia, tém lepiéj opłacą się żywność, pomieszkanie i piecza około niego i bez liczb każden łatwo pojmie, iż korzystniéj jest i mniéj rezykownie (bo tém łacniejszy dozór i zapobiegnienie przypadkom), jeżeli sprzedamy *jednego* konia za 100 dukatów, niż gdybyśmy tyle za 2 lub 3 otrzy-

mać mieli; a tylko znakomitość towaru, znakomite osięgnie ceny i mniej dbać tu należy na znikomą piękność kształtów, jak o siłę i zdrowie konia.

Ubolewać tu wypada nad upadkiem czyli zatratą naszéj dawnéj polskiéj krwi w koniach, którą wszelakoż tu i owdzie z radością napotykać nam się zdarzało, a w znających się rękach, z jednéj lub kilku klacz, wyprowadzić jeszcze można ród stokroć nam odpowiedniejszy od wszelkich angielskich, holsztyńskich lub meklemburgskich rodów.

Winniśmy jeszcze zwrócić uwagę szanownych ziomków na kilka nadużyć tyczących się tegoż rodzaju zwierząt, wywierających fatalny wpływ właśnie na te dwa nigdy nieprzecenione przymioty konia, t. j. siłę i zdrowie.

Jest przesąd, szalenie niebezpieczny dla chodowli bydląt w ogóle, a mianowicie koni, a którego skutki dziś nader widoczne, tyczący się **wieku** koni. Na konia kilkanaście lat mającego mówią, że stary jak świat i dla tego samego traci w oczach krótkowidzów, a niby znawców wiele za wiele na wartości. Przywidzenie to tak jest zakorzenione, że podpisanego kilkaktotnie okryło śmiechem, gdy przeciw niemu występywał. Tymczasem jest to pozorna, chwilowa i miejscowa dzisiaj, prawda. Bo że u nas chwilowo koń dwudziestoletni — do niczego — niestety przyznać musimy, ale czyż to już jest dowodem? Kto tak mało ochrania koni, kto tak lekkomyślnie, bezrozumnie postępuje sobie w chodowaniu onychże nie może nawet rościć prawa do posiadania silnych i zdrowych, a długotrwałych koni. Szalona chęć zysku nie dozwala dziś nawet wyrosnąć ani ludziom, ani bydlętom!...

Naturaliści jak Buffon oznacza zakres życia końskiego na lat 60; Lenz na 40; Ateneusz i Pliniusz piszą o koniach 65 i 70 letnich; koń Ferdynanda I, cesarza niemieckiego miał lat 70; Mezerai w swych dziejach Francyi wspomina o koniu księcia gaskońskiego mającym 100 lat, a tak silnym i ognistym jeszcze, że używał go w boju, on okuty w ciężką zbroję, a koń w ciężkim rysztunku!

Dziad autora niniejszego artykułu posiadał w Koko-

szyńcach (czerwonéj Rusi) ogiera „Szpańczyk“ zwanego (dar od księżnéj marszałkowéj Lubomirskiéj), którego dziś jeszcze żyjące pamiętają osoby; — ten zdechł po 60tym skończonym roku życia swego; znane są „Molwizischer Schimmel“ „i Kondé“ Fryderyka II pruskiego, z których ostatni zdechł w 1804 r. w 38, a pierwszy w 40 roku życia swego; Tajar, ogier hr. Hunyady w Węgrzech, słynny biegun w 36 roku jeszcze był stanowny; ogier Omera baszy w dzisiajszéj wojnie liczy przeszło 30 lat i ma być najdzielniejszym w armii tureckiéj bachmatem. Pan Cieszkowski nareszcie tak mówi:

„Największy błąd, jakiego w ogólności wszyscy się „dopuszczają, a przeto i zawodzą jest wiek konia, uważając „go w 7 latach za starego, kupując tylko *okrajeczne*. Po„dług Buffona zakres życia konia jest 60 lat tak jak czło„wieka lat 100. Przyjąwszy to za podstawę, pierwsze lat 10 „uważam za *dziecięce* lata; drugie lat 10 za *młodzieńcze*; „trzecie za *dojrzałe;* czwarte za *stare*, a piąte i szóste za „*zgrzybiałe*. **Doświadczenie** nas uczy, iż konie dopiero w sió„dmym roku składają się, czyli że do tego roku rosną i mę„żnieją; jeżeli więc nie podług Buffona, to podług *doświad„czenia* pozwólmy na ten rozkład: iż koń 7 lat rośnie; do „14 mężnieje; **do 21 w najlepszéj jest sile**; do 28 czerstwą „ma starość; do **33 starzeje**, a odtąd następuje zgrzybiałość; „chociaż i po latach 40 (czterdziestu) **widziałem** klacze ro„dzące i konie wierzchowe zdatne jeszcze do jeżdżenia. „Czego, aby dowieść, trzeba przytaczać fakta, i chcąc zbić „ten przesąd, trzeba dowodów niezaprzeczonych.

„W r. 1807 powróciwszy pierwszy raz z podróży, za„stałem w dobrach moich w Mazowszu stojący szwadron „Kaiser-husarów, pułkownika Neiperk, pod komendą kapi„tana Faj i porucznika bar. Spleni. Piękny ten pułk miał „dzielne konie, po większéj części siedmiogrodzkie. W ro„zmowach dowiedziałem się, iż w całym szwadronie nie mieli „młodszego konia od lat 13, a były mające po 35, 28 i 27, „co stwierdzali rodowodami i kontrolą pułkową. W całym

„zaś pułku, od 15 do 21 lat było najwięcéj koni, a jaki to „dzielny był pułk i jakie miał konie!... Odwołuję się tutaj „także do dawnych wojskowych, czy najwytrzymalsze ko- „nie w pułkach, nie przechodziły czasem 20 lat, a szczegó- „łowe faworyty wierzchowe nawet 30 do 40 lat. Dużo mia- „łem sobie opowiadanych wydarzeń o koniach, które robiły „wyprawy w roku 1807, 12 i 13, całą Europę schodziły i je- „szcze w 1827 albo w pułkach się znajdowały lub były naj- „ulubieńszemi wierzchowcami różnych oficerów.“

Nie mogąc i tak już za obszernie przytoczonego arcydziełka tego przepisywać, wspomnimy pobieżnie: siwego ogiera hr. Maltzahn „*Pless*“ w Iwenak w 38 r. stanownego; *Tyrkmanat'a* założyciela stada w Trakehn.; ogiery 2 siwe na pocztcie w Weisskirchen, nareszcie ogiera „*Luby*“ Pawła Cieszkowskiego, sławnego i znanego w całym kraju, założyciela pięknych koni jego, „na których gwardya polska i hułani siedzieli,“ który padł w 29 r. życia swego. A z klacz: *Azema*, *Szerzonka*, *Suberba*, które po 20 kilka lat, były w jego stadzie. Klacz w Niwiskach u p. K. D. w 42 porodziła po cesarskim ogierze źrebię, za które w rok po urodzeniu dawano mu 20 dukatów. Przytoczyć jednak dosłownie znowu pozwalamy sobie z tego dziełka następną i ostatnią zasadę:

„Nie wiek konia stanowi jego siłę i zdatność tak do „wierzchu jak i do pociągu, ale żywienie od źrebięcia i utrzy- „mywanie stósowne, bo n. p. wypasanie na kartoflach, poji- „łami, u Niemców, wypędza go do 3 lat ale w 5 lub 7 r., „czyni go niezdatnym do żadnego użycia. Nie nadzwy- „czajne paszenie owsem i najlepszém sianem (jak to uży- „wają w chowie angielskich koni, które zyskawszy muszku- „larność i siłę największą do wyścigów w 3 roku, stają się „potém kalekami, bez nóg, podpalonemi, a klacze nie zda- „tnemi do rodzenia), ale chowanie ich średnie, bardziéj do „natury zbliżone, nieużywanie ich przed 5 skończonym ro- „kiem, pozostawienie rozwinięcia się wzrostu i siły konia do „7 (**siódmego**) roku, nadaje wytrwałość i zdrowie koniowi.“

Wrangel w swoich podróżach po Mongolii, Czerkasyi, Kałmukach i Jakutach mówi: „Jakuta za nic ma konia, jeżeli mu *trzydzieści lat przynajmniéj* nie służy; a jeździec sam otulony w skórę końską sypia na wolném powietrzu przy 20 stopniach zimna.“

Czerkieskie konie tak są wytrzymałe, że po dwudziestoletnim używaniu onychże (a nie ochraniają ich jak wiadomo w biegu, ani w trudach i znojach) wcale nie poznać nadwątlenia sił onychże. A zkądżeż to pochodzi??... Toć to nie jest bynajmniéj wynikiem krwi czyli rodu!

Druga przywara — już nie przesąd — ale głupie przywidzenie — ślepe, bezrozumne małpowanie obczyzny — są tak zwane — *wyścigi konne.* Szorstkie to wyrzuty — ale ich nie cofnę! — bo to jedyny odwet za męczarnie bez celu najszlachetniejszego i najużyteczniejszego ze zwierząt po ludziach. Anglikom chorującym na spleen i rozmaite dziwactwa (wyniki ich klimatu mglistego i niezdrowego) nie dziwię się; ale wszędzie gdzieindziéj powinnoby być — prawem zakazane.

Cóż nam albowiem wyniknie ztego za korzyść, że koń jeden od drugiego o pół nosa hyżej stanie u mety w kilku lub kilkunastu minutach!!?... a potem owijany w dery przez kilka dni żywy trup i do niczego!?... Co za szaleństwo łamać koniom nogi i zabijać je ścigając na zmordowanego zająca lub sarnę?!... Mniéjsza o szaleńców — boć ich życie mało co zwykle warte, ale o konie — o konie nam idzie. Chcemy mieć wyścigi — to niech będą wozowe takie np. — Zaprządz po cztery konie do ciężko naładowanych wozów i puścić się w zawody, które z nich prędzéj i mniéj shasane odbędą taką *wywózkę kilkunastomilową kłusem lub stępo* przy jednakowym obroku i pieczołowitości; albo ścigać się nie w prostym kierunku, ale w harcach, *w zwrotach przepisanych* bądź w galop, kłusem stępo *mil kilka*; dawać nagrody za *najlepsze* i nie najmłodsze, ale właśnie za *najstarsze* wiekiem konie. To rozumiemy, bo tylko te przymioty nadają wartość w koniu bądź do rolnictwa, handlu i przemysłu,

bądź do wojskowości potrzebne i nie tylko potrzebne — bo *niezbędnie konieczne*· Czyż rycerze XIX. wieku tylko uciekać, a prace tylko na minuty odbywać się mają?!. Przy rolniczych próbach i współzawodach, niech zaprzęgają konia do jednego i tego samego pługa i siłomierzem obliczają — jak długo i ile sił konie z siebie wydobyć są w stanie; ale nie ścigać się, kto prędzéj z pola ucieknie i tego oklaskami i nagrodami obsypywać, albo za to go nagradzać, że jakieś źrebię piękne na kilka miesięcy, a przez całe życie nastąpne kalekę, pokaże. Co za szał, co za dzieciństwo!

Pal djabli ten jarmark gdzie koń dychawiczny
W chwilowéj tresurze wydaje — się śliczny....

Siła i zwrotność konia, nie charci bieg, *zdrowie i trwałość* jego, nie czcza piękność, *starość a dzielność*, nie młodość, to niech się stanie hasłem w zawodach o nagrody!

Niewola i bezrozumne obcowanie z końmi, zbyt wczesne używanie ich, muszą skracać tych zwierząt życie, nadwątlać jego siły, ale toć to nasza, nie natury wina. A że konie dziś w 6 lub 10tym wieku życia, już są do niczego nie zdatne, to najsłuszniejsza kara dla nas za naszą lekkomyślnosć.

Wyjąwszy Amerykanów południowych, którzy tysiące koni rok rocznie biją dla saméj ich skóry*) Européjczycy najdziksze i najwięcéj najnierozumniejsze okazują tu postępowanie.

Po tak zwanych wyścigach, najnierozsądniejszy i najwięcéj niweczący siłę konia, jest zwyczaj mniszenia, czyli wałaszenia albo wyrzynania koni. Żaden Aziański ani Afrykański naród tego nie wykonywa i Araby, Persy, Czerkiesy, Tartary, którzy najniezawodniéj naszymi powinni być mistrzami, nietylko co do chodowania, ale i co do używania

---

*) Np. z Rio de la Plata, wywożą rocznie do 15000 skór końskich bądź solonych, bądź suszonych, do Hamburga i Anglii; ale tam bywają właściciele stad po 6000 koni. Dla skór również i bydło rogate biją tamże, a mięso z kośćmi rzucają w rzeki lub w morze.
P. Aut.

koni bardzo ganią ten zwyczaj, choćby dla tego tylko że niweczy siły i zdrowie koni. We Francyi dzisiaj już wałachy co raz to rzadsze, a po jarmarkach setkami widzieć można spokojniejsze ogiery, niż nasze wymniszone hetki. To tem wydatniéj się okazuje w Arabii, Persyi, Czerkassyi i Tartaryi a całą tajemnicą tego jest ludzkie postępowanie, łagodność i znajomość przyrody konia od najmłodszych lat do najpóźniejszéj starości. Przesądem jest, iż konie bywają, które się nigdy obłaskawić nie dadzą. Lenistwo nasze, jak i lękliwość i trwoga zdenerwowanych dzisiajszych pseudorycerzów przed rzutem gwałtowniéjszym konia, przyczyną tego bezecnego kaleczenia koni!

Następnie, dziś Bogu dzięki mniéj używane, jest niedorzeczne, barbarzyńskie *anglizowanie* koni! Jeżelić nam na tem zależy, ażeby konie miewały piękną odsadę ogona, używajmyż sposobu zwykłego u Persów, których konie najpiękniéj noszą ogony, a podanego nam niedawno temu przez księcia Pückler-Muskau: Jest on nader łatwy i najskuteczńiejszy: skoro źrebię się ulęże podgina mu się ogon jeszcze miękki i chrząstkowaty za koniec lewą uchwycony ręką i na krzyże zakłada, ciągnąc go w prostym kierunku ku głowie; prawym zaś xiukiem t. j. wielkim palcem naciska się począwszy od nasady ogona, po goliźnie wzdłuż krzyżów leżący ogon, a naciskając ułożonemi jak do rachowania pieniędzy palcami, posuwa się je w kierunku ku głowie. To się powtarza trzy lub czterokrotnie na raz, rano, w południe i wieczorem, przez dni czternaście.

Myśl o tylu barbarzyństwach, jakich codziennie, i tak bezrozumnie, tak bezdusznie na domowych zwierzętach się dopuszczamy, powinna była już dawno wznowić u nas — ztowarzyszenie się przeciw katowaniu zwierząt.

Już raz była ona podjętą w Warszawie w 1828 czy 1829 roku. Powinniśmy się wstydzić, iż dzicy i nieucywilizowani Indyjczycy, Chińczycy, Japończycy mają lazarety dla psów, kotów, koni i tp. zwierząt zchorzałych, lub niezdatnych do pracy, a my nibyto chrześcijanie i cywilizo-

wani, tak mało o ludzi, a mniéj jeszcze o zwierząt los się troszczemy. Mamy z resztą już przykłady tych stowarzyszeń w Anglii, Francyi i w Niemczech.

Damy nasze, które tak lubią z tamtąd zaprowadzać zwyczaje i obyczaje powinnyby zamiast mód i świecidełek potichinomanyjnych, i o takich zwyczajów wprowadzeniu pomyśleć, bo one więcej przyniosą korzyści, błogosławieństwa, niż cacka kosztowne, a mało warte. Ale wątpimy, ażeby o tem nasze damy pomyśleć chciały, bo nie mają wyobrażenia o *czułości*, lecz tylko o **czułostkowości**, pojmują i rzewne łzy leją nad kwileniami i nad cierpieniami nerwowo-eteryjnemi bohaterów romansowych, a głuche są na jęki i nędze, które je codziennie otaczają. Nie mówimy tu tylko o nędzy ludzi, ale i zwierząt, boć i one są Boga tworami i obdarzone ciałem tkliwem na znużenie i boleści, na głód i katowanie jak i my, ludzie, a często nieludzie.

Mając na względzie korzyści, jakie z koni ciągnąć możemy, pozwalamy sobie choć nawiasem napomknąć i o przesądzie, który nam obrzydził *końskie mięso*. Miliony ludzi żywią się niem, i dziwna, że koń, co tak czystą żywi się karmią, upośledniony w téj mierze od świń, które najobrzydliwsze pokarmy pożerają. Wykorzenienie tego przesądu jak najzbawienniejsze przyniosłoby skutki, mianowicie: 1. u naszego ludu przybyłby pokarm mięsny, tak pożywny i zdrowy, a który we wielu miejscach ledwo 2 lub 3 razy do roku kosztują, bo zbyt jest drogi. 2. nadałby wartość nie do obliczenia koniom starym, za które nawet często płacić musimy, ażeby nam je uprzątnięto, i ledwo skórę zyskujemy. 3. nader błogosławiony by był ten zwyczaj i dla samych zwierząt, boby im starość i słabość nie tylko ułagodził, ale i skrócił, a która tak okropną im się staje, mianowicie w rękach furmanów, którzy dla tchórzowatości tym sroższemi są dla bezbronnych i słabych zwierząt. Jeżeli już nie dla ludzi, to przynajmniéj dla świń możnaby jak najdoskonaléj spożytkować mięso dobitych koni. W Alfort pod Paryżem, w szkole weterynaryjnéj, tuczą świnie na wielki tozmiar wy-

łącznie tą karmią oprócz 6ciu ostatnich typodni, a to z téj przyczyny, iż słonina zbyt staje się płynną. U nas, gdzie ubóstwo wielkie, my marnotrawimy tyle skarbów w skutek bezrozumnych przesądów. W Królewcu, Berlinie, Paryżu i t. d. istnieją jatki, w których li końskie mięso sprzedają, a po traktyerniach wielkich miast, mianowicie Paryża, nie jeden z dzisiaj może śmiejących się z niniejszych uwag, zajadał jak najsmaczniej końskie befsteaki. Wiadomem, że Kałmucy, Jakuty, Tartary i wiele innych ludów przysmaki nawet znajdują tak w mięsię jak i w mleku, maśle i sérze końskiém.

Ostatecznie przyczepiamy tu uwagę, dotąd wcale przy budowlach stajeń u nas nie doświadczaną, t. j. takiego urządzenia, ażeby konie w stajni nie potrzebowały stać na uwięzi lecz miały wolność wychodzenia i przechadzania się po wolnem powietrzu. Koń, który spracował się nie raz do znużenia ostatecznego, powróciwszy do stajni, ze zbytecznego często ruchu, wpada w zbyteczną znowu stagnację — czyli bezruch. I to nie dobrze wpływa na zdrowie koni, mianowicie klaczy rodnych; są mianowicie w Anglyi urządzone pastewniki nie tyle dla traw, ale dla tego, ażeby konie po pracy i po najedzeniu się mogły wolnego używać ruchu, wchodzą więc do stajni spać i jeść, a resztę czasu nawet podczas deszczu na tych pastwiskach jak najchętniéj przebywają. Że z tego stania i bez ruchu wypływa bardzo wiele chorób u koni, nie podlega powątpiewaniu. To doświadczenie bardzo łatwem jest do uskutecznienia u nas, gdzie tak mało dbamy o kilka mórg mniej lub więcej roli, czego dowodem są nasze obszerne i bezużyteczne podwórza, a nawet, na podobne pastewniki użyta rola, nie byłaby bez znacznego zysku spowodowanego czy to ochroną koni, czy dodatkiem do paszy, deserowym.

Władysław hr. Dienheim Chotomski.



VII.

Żniwiarka Hussey Garreta.

Żniwiarka ta może być używaną do sprzętu wszelkiego gatunku zboża, rzepiu koniczyny i t. d. Do téj maszyny potrzeba dwóch ludzi i dwa konie. Waży 18 centnarów, kosztuje w fabryce Beermana w Berlinie 240 talarów. Sposób używany do sieczenia zboża w téj tu żniwiarce pokazał się praktyczny; ktokolwiek ma zamiar nabyć żniwiarki, winien nowszą Hussey Garreta nabyć. Sprzątnieniem 800 mórg magdeburskich ukróci koszta sprzętu wydane na robotę ręczną. (Wyjęte z Illustrirte Landwirthschaftliche Dorfzeitung.)



VIII.

Afrykańska świnia rzeczna.

W ogrodzie zoologicznym w Regentspark w Londynie znajduje się świnia, która widzów zwraca uwagę. Jest to afrykańska świnia rzeczna, dzika, i inaczéj wygląda, jak nasze świnie. Nad brzegami Afryki się znajduje, odróżnia się od innych gatunków świń, przez budowę mocną, długie włosy na uszach i śmielszy wzrok. Długa jasna broda pod długiemi czarnemi uszami i wielka czystość odróżnia ją od innych gatunków. Anglicy robią doświadczenia, ażeby krzyżować tę rassę z innemi rassami, a tém samém większe odnosić korzyści.

(Illustrirte Landwirtschaftliche Dorfzeitung).

IX.

DRENY PROSTOPADŁE.

Pisma zagraniczne wspominają często o nowym sposobie robienia sączków (drenów) używanym w Holandyi, które hr. Gasparin miał z korzyścią zastósować. Uważamy zatém za stósowne, donieść o tém czytelnikom naszym dla tego, iż mają być mniéj kosztowne, łatwiéj wykonalne, bo niwelacyi niepotrzeba, i lepsze, ponieważ skuteczniejsze tam, gdzie na spadku zbywa.

Sposób robienia ich jest następujący. Ziemie, które cierpią wiele od wilgoci, mają zwykle spodnią warsztwę nie przepuszczalną. Przebiwszy zatém tę nieprzepuszczalną warsztwę, woda ściąga się natychmiast i ustępuje otworem zrobionym. Przedziurawia się albowiem ziemię świdrem, używanym do robienia studni lub pomp i tak daleko, póki się na pokład piasku nie trafi. W porobione otwory na dół wpuszczają się zwykłe dreny, ciernie lub drzewo opierające się wilgoci, u góry pokrywa się otwór zwykłą dachówką, rozumie się samo przez się, iż tak głęboko w ziemi, iżby pług i radło nie uszkadzały. Hr. Gasparins utrzymuje, że woda nawet po nagłych powodziach bardzo prędko ustępuje. W Holandyi liczą koszta podobnych sączków na 180 fr. czyli 48 tal. na hektar (Hektar = 3,91 morgi pruskiéj), robiąc 6000 otworów. Wprawdzie jest to

drogo, lecz gdzie bliżéj piasek po nieprzepuszczającéj warstwie tam naturalnie mniéj czynią koszta.

Na każdy przypadek dobrze znać ten sposób, a praktyka dalsza wykaże nam rezultaty, o czém w swym czasie doniesiemy. *K. Z.*

Pionowe osuszanie.

Anglicy są dotąd pierwszemi w mechanice rólniczéj; Francya wydąża im jednak i to ogromnym krokiem. Ma ona bowiem już kilku fabrykantów tego rodzaju, warsztaty ich ubiegałyby się o pierwszeństwo z angielskiemi, gdyby mogły mieć równą ilość obstalunków.

I tak, machiny pana Laurent z Paryża, do wyrabiania rurek osuszających, niezaprzeczenie zasługują na uwagę. Ciekawą jest rzeczą, czy dojdziemy kiedy do téj doskonałości w wyrabianiu machin, z jaką piszemy rozprawy? Nie traćmy nadziei. W Anglii utrzymują, że machina do robienia rurek, wykonana w warsztatach Barret i spółki, podług sposobu Whiteheada (*), jest najlepszą dotąd znaną; Anglicy jednak nie mogą pokazać książki tak zupełnéj i tak metodycznéj, jak są: jedna Barral'a, druga pana Lecbre'a, ani téż tak podręcznéj o tym przedmiocie, tak zastósowanéj do pojęcia ludzi i tak ogarniającéj wszystkie szczegóły, jak jest: *Le Manuel populaire de drainage*, pana *Vitard*. Kie-

*) Sprowadzona téj jesieni dla Towarzystwa Kredytowego, jest w użyciu w cegielni pana Mikulskiego na Mokotowie.

Przypis Redakcyi Ziemianina. Machinę tę dostanie w Poznaniu, w składzie p. *H. Cegielskiego*. Kosztuje pojedyńcza 200, a takaż podwójna 250 talarów. Porównaj cennik narzędzi rólniczych p. Cegielskiego dołączony do roku IV tomu X Ziemianina.

dyż nadejdzie chwila, w któréj posiądziemy najlepsze książki o teoryi i razem machiny najlepsze, a przynajmniéj równie w praktyce dobre?

Tymczasem pod względem osuszania gruntów, zjawia się teraz francuzki wynalazek, godny publicznéj uwagi, zastanawiający już Towarzystwo centralne rólnicze. Wiadomo, że Holendrzy w niektórych okolicach używają sposobu osuszania pospolicie zwanego *Drainage par perforation*. Wiercą oni w polu mnóstwo otworów, dopóki nie dojdą do warstwy glinki, pochłaniającéj wodę, i w te otwory zapuszczają długie drągi. Woda na powierzchni ziemi gromadzi się koło tych drągów, po nich sącząc się ścieka i łączy się z wodą zaskórną, zazwyczaj pod témi warstwami glinki będącą.

Pewien właściciel ziemskich posiadłości z departamentu Allier, pan Perrcul w Avermes w okolicach Moulins, radzi zastąpić te drągi rurami ceglanemi, któreby wkładały się w świdrowane otwory, i nazywa to *pionowem osuszaniem* (*Drainage vertical*).

Rury pionowe, składające się z rurek mniejszych, zapuszczają się w ziemię na głębokość zwykle dwóch lub trzech metrów, co jest dostateczném; otwory rury zatykają się u góry i nie masz obawy o zamulanie się ich, co bywa w zwyczajnych wierconych otworach, *piusards*, ponieważ tu nie może w nie dostawać się ziemia wraz z wodą ze wszech stron do nich przez stosugi rurek wciskające się.

„Sposób ten“ mówi wynalazca w liście wydanym w no„wéj rólniczéj gazecie, *le Moniteur des comices*, zastąpiłby „z wielkiemi korzyściami drągi holenderskie, gdyż rury te, „bez porównania większą masę wody zciągałyby z powierz„chni ziemi. Wykonany być może przez najprostszego ro„botnika wiejskiego i na najmniejszéj cząsteczce gruntu; nie „wymaga zwracania uwagi na roboty sąsiadów, ani na spadki; „trudności wynikające z odchodzenia wód na grunta cudze, „zupełnie się usuwają, a skutki są zawsze pomyślne, choćby „liczba otworów była bardzo mała.“

Autor zapewnia jeszcze, że sposób ten, nie byłby

wtenczas bezpożytecznie użyty, gdyby nawet dały się napotkać warstwy ziemi wodę pochłaniające, lub suchsze od warstwy wierzchniéj. Przez ustanowienie bowiem spadku do kanałów zawsze otwartych, musi spływać woda wierzchnia, która łączy się z zaskórną, a grunt w skutek tego łatwiéj się ogrzewa. Utrzymuje razem, że koszta tak osuszonego hektaru, nie przechodzą 20 franków.

„W okolicach obfitujących w źródliska“, mówi daléj, „a dość żyznych, aby zniosły koszta na osuszanie dawnym „sposobem, zawsze być muszą użyte rowy, potrzebne przy „osuszaniu rurkami poziomemi, *drainage horisontale;* lecz „w innych okolicach, mój sposób osuszania pionowy, a na„wet holenderski, zdoła z jednéj strony, ochronić zasiewy „od zbytecznych wód deszczowych, niszczących i gnojących „je na powierzchni ziemi — a z drugiéj, obrócić na ogrza„nie gruntu i pożytek roślinności, pierwsze promienie wio„sennego słońca, tracone zwykle na wysuszanie ziemi ze „zbytniéj wilgoci, które powstaje wtedy ze spadającéj no„cami rosy lub deszczu.“

Wynalazca skromny, czego rzadkie są przykłady, oświadcza wreszcie, że polega co do ocenienia wartości nowego wynalazku, na zdaniu członków towarzystwa rólniczego centralnego.

Pan Vitard przedstawił temu towarzystwu opis zaprzeczający niektórym podaniom pana Perrcul i ostateczne zdanie jest jeszcze w zawieszeniu.

(Przedruk z Roczników Gospodarstwa krajowego).

X.

O KORBALACH.

Już wprawdzie w tomie V Ziemianina zwróciła redakcya uwagę publiczności na uprawę dyń czyli korbali, gdy wszakże głos ten mało, zdaje się nawet wcale uwzględniony nie został, przy ciągłych zaś już od lat kilku nieurodzajach i braku żywności dla ludzi i paszy dla bydła, coraz większa okazuje się potrzeba pielęgnowania roślin pożytek *pewny* w gospodarstwie przynoszących; pozwalamy sobie zatém czytelnikom naszym przypomnieć korbale.

Korbal zawiera wiele części mączytych, mało cukrowych. Im lepszy gatunek, tém większa z niego korzyść. W Europie południowéj, Azyi i Ameryce w wielkiéj ilości chodują korbale. W Anglii jedzą je powszechnie nader chętnie ubożsi, mianowicie tak zwany *vegetable marron.* U nas owoc ten nieznalazł jeszcze téj wziętości, chociaż pożytek z niego jest mnogi. Jest zdrowym pokarmem dla ludzi, i służy zarazem jako *doskonała pasza mlekodajna dla krów.*

Można siać ziarnka korbala nie tylko w ogrodach i przy płotach, ale i w polu pomiędzy okopowemi roślinami, gdzie się szczególniéj udaje, jak to już autor wzwyż wspomnionego artykułu słusznie zauważył. Im bardziéj na działanie słońca wystawiony, tém bujniéj i plenniéj rośnie. Jak wszystkie kukurbitacye lubi także i korbal ziemię mocną, głęboko uprawioną i dobrze pognojoną.

Pan podpułkownik *von Fabian* w Wrocławiu zajmuje się od wielu lat uprawą korbali i z własnego doświadczenia następujące rodzaje poleca:

Najlepszy gatunek jest zwany *Valparaiso,* smaku słodkawego, mięsity, waży często przeszło 30 funtów. Zawsze

się udaje. P. Fabian poleca ten rodzaj, którego oryginalne nasienie sprowadził w roku 1851, przed wszystkiemi innemi. Z téj także przyczyny jest polecenia godny, iż gdy dla wielkiego do siebie podobieństwa z wielką tylko trudnością przychodzi rozróżnić ziarnka innych rodzaji, tylko ziarnka Valparaiso są koloru żółtego. — Następnie czarny korbal chiński, mający bardzo miękką skórkę; melon malabarski; olbrzymi z Connecticut; pomerańcza cypryjska; sycylijska bania, po niemiecku zwany Mantelsack; *courge de l'Ohio*, nie zbyt wielki wprawdzie, lecz nader smaczny; mammuth amerykański; barbaresko. — Rodzaje nie pnące się: *vegetable Marran*, nadzwyczajnie plenny, bez przestanku do późnéj jesieni wydaje owoc ciemno-zielony, podługowaty, mięso ma białe, musi być atoli młodo spożyty; daléj *suceado* i astrachański koloru jasno-żółtego, podługowate i ateńskie (Fleisch von Athen); bush Squach, wydający owoc nie wielki biały, jest w Ameryce bardzo lubiony.

Dodajemy dla gastronomów, że przyprawiać można korbale w rozmaity sposób. Mogą być rozgotowane na zupę, bądź dane jako kompot, lub usmażone jak konfitury, albo téż przyprawione na melszpas. Ziarnka korbali w wielu razach mogą zastąpić migdały, a nawet rodzaj orżady z nich robiony w Szląsku chwalony bywa jako napój smaczny, zdrowy i chłodzący. Oléj z ziarnek wytłoczony do przyprawiania sałaty zamiast oliwy użyty być może. Widzimy, że nie tylko czeladź, która zupę z korbali lubi, użytkować może z korbali, ale i na stoły wykwintne nowe z korbali przysmaki przybyć mogą.

Tylko przez nieznajomość téj nader pożytecznéj rośliny, ociągano się dotąd z jéj pielęgnowaniem; może i wysokie ceny żądane przez kupców nasion za ziarnka stare lub całkiem zepsute odstręczyły nie jednego. Z téj przyczyny pan J. Preis w Peiskretscham pod Wrocławiem każdemu zgłaszającemu się do niego w liście frankowanym po kilkanaście ziarn najlepszych gatunków, bezpłatnie przesłać ofiaruje. *St. S.*

XI.

O handlu zboża z Ameryki do Europy.

Nie zaprzeczenie handel zboża z Ameryką powinien obchodzić czytelników, przedsięwziąłem zatém w ogólnych zarysach o tyle nas dotyczącym przedmiocie pomówić. Nie tak dawno temu czytaliśmy pisma wyłącznie trudniące się statystycznie wywózką zboża z Niemiec do Ameryki, tak n. p. dzieło statystyczne pana Reden. Jakoż od tego czasu nastąpiła zmiana; teraz bowiem nietylko nie wysyłamy zboża do Zjednoczonych Stanów, ale nadto tam go szukamy. Rządy wysyłają agentów do zakupowania nietylko do miast Atlantyku, lecz aż do portów w głąb Ameryki, aż do Ohio.

W początkach listopada ukazali się agenci na zboże w Michigan. W Chieago teraz największem targowém miejscu i tak liczne porobione kupna, iż jednemu domowi handlowemu nie więcéj jak 1,200,000 dolarów za pszenicę zapłacono, która do Europy dostała przeznaczenie, z tego możemy wnosić o ogromie interesów handlowych zbożowych.

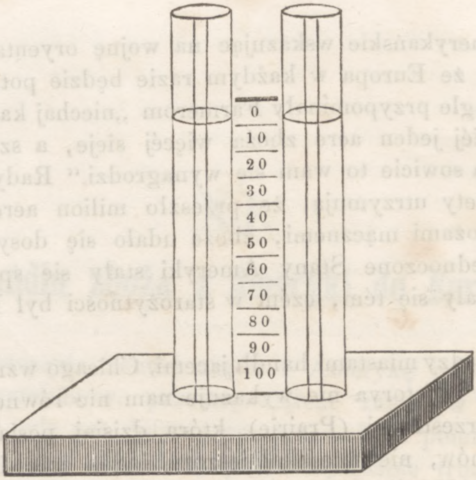
Raporta pism Nowego Yorku donoszą że aż do Wielkiéj Brytanii wysłano 400,000 Buszli*) pszenicy, do Francyi przeszło 200,000, niemieckie porta w tym roku głównie żyto exportowały. Nawet do Konstantynopola 8800 Buszli odeszło mąki. Zjednoczone Stany z tegorocznego nieurodzaju Europy ogromne mają korzyści, bo przeszło 100 milionów Buszli zboża mają do sprzedania, chociaż żniwo ostatnie w Zjednoczonych Stanach Ameryki niebyło bardzo obfitém.

*) Buschel = 10 macom berlińskim.

Gazety amerykańskie wskazując na wojnę oryentalną przewidywały, że Europa w każdym razie będzie potrzebowała zboża i ciągle przypominały Farmerom „niechaj każdy z was przynajmniéj jeden aere zboża więcéj sieje, a szczególniéj pszenicy, a sowicie to wam się wynagrodzi.“ Rady téj usłuchano, gazety utrzymują, że przeszło milion aerów więcéj zasiano zbożami mącznemi, zboże udało się dosyć, a tém samém Zjednoczone Stany Ameryki stały się śpichlerzem Europy, stały się tém, czém w starożytności był Egipt dla Włoch.

Pomiędzy miastami handlującemi, Chieago wzrasta nadzwyczajnie. Historya nie wykazuje nam nic równego. W r. 1836 na przestrzeni (Prairie), która dzisiaj posiada około 10,000 domów, nie mieszkał jeszcze żaden człowiek biały, w czerwcu 1855 liczyło już Chieago 87,511 dusz, a z końcem roku zapewne 90,000 liczyć będzie. Wzrost ludności okazuje zarazem podniesienie się rzemiosł i handlu. Na 92 głów ludności wypada 1 kupiec, na 480 jeden kupiec na drzewo, na 432 jeden adwokat, na 548 jeden lekarz, na 1330 jeden duchowny, na 747 jeden rzemieślnik. Co do ludności jest dzisiaj Chieago 9tem miastem w Zjednoczonych Stanach, gdy Nowy York 700,000. Filadelfia 550,000, Brocktyn 200,000, Cincinnati, 175,000, Boston 160,000, Nowy Orleans 150,000, St. Louis 125,000, Baltimore 225,000 ludności posiada. W „Hunds Marchants Magazin“ znajduje się zestawienie wywozu różnych portów, który jakkolwiek niektóre ma błędy, jednakże daje jasny obraz handlu. Według tego Odessa 7,000,000 Buszeli, Gdańsk 4,400,000, Archangel 9,520,000, St. Louis 3,100,000, Galacz i Braiła 8,300,000, Petersburg 7,200,000, Riga 400,000, Nowy York 10,000,000, Chieago 15,000,540 Buszli wywożą.

Z tego cośmy powiedzieli, wykazuje się ogromny wzrost handlu, który ułatwienie środków komunikacyjnych w naszych czasach wywołało, *powinno to być oraz bodźcem dla nas do podniesienia produkcyi zbożowéj.* *K. Z.*



XII.

ŚMIETANOMIERZ.

Ażeby dobre mleko zmierzyć i ocenić, które zależy od ilości masło i śmietany, używa się przyłączonego śmietanomierza, który się składa z kilku szklanych cylindrów, które się napełniają do środka przyłączonéj skali, aż się szychta śmietany u góry zawiązała. Tym sposobem dowiedzieć się łatwo można, wiele śmietany 100 części mleka dają. Tę łatwą probę polecać należy rólnikom, ażeby mieli wyobrażenie o wartości swego inwentarza, oraz o skutkach paszy dawanéj krowom. Dobra krowa wydaje w przecięciu 4—5 procentów masła, a w śmietanomierzu około 15—16 stopni śmietany. Przecięcie sera wynosi 4 %, mlecznego cukru 4 %, mineralnych części składowych ½ %, stałych części 12 do 14 %. Mleko ma w ogólności bardzo słabą alkaliczną reakcyą.

A. Z.

XIII.

PRZEGLĄD PISM.

1. *Kalendarze gospodarskie niemieckie na rok 1856.* Pomówmy najprzód o dwóch najważniejszych t. j. *o Mentzla i Lengerke poprawnym*, oraz o tak zwanym: Landwirthschaftlicher Hilfs- und Schreib-Kalender von Schneitler und Quandt: Cena pierwszego 25 sgr., drugiego 22½ sgr. — Obydwa są bardzo pożyteczne. W pierwszym jest najprzód umieszczona karta koleji żelaznych, daléj kalendarz zwykły, daty i dnie, tabella mleczywa, (przy téj do życzenia pozostaje, ażeby więcéj kart do dziennego zapisu było i kolumny szersze). Potém następują regestra wysiewu, sprzętu ziarna i siana, jako i regestr inwentarza. — W rubryce: książka pomocnicza (Hilfsbuch) następuje krótki rys prac miesięcznych, niektóre uwagi z nauk domowych polnych i ogrodowych z roku 1717, — uwagi względem zmian powietrza według metody Herschla, opierające się ua zmianach księżyca. Daléj umieszczone są tablice wysiewu, dochodu głównych płodów, waga znaczniejszych zbóż, tablica mąki i pieczywa, porównanie wartości spirytusu w różnych częściach monarchii, ceny porównawcze oleju w różnych krajach, areometr, porównawcze zestawienie skal termometrów, prace pociągowego inwentarza, pogląd na roboty ręczne i wynagrodzenie tychże, pożywność surrogatów paszy według Wolffa.

W dalszym ciągu są umieszczone: ogólne zasady, ile potrzeba paszy, objętość kubiczna na 100 części używanych surrogatów paszy, tablica wartości nawozów według Boussi-

gnault i innych, wypośrodkowanie przez miarę ciężaru żyjącego i na nóż przeznaczonego bydła. Zbiór recept przeciw rozmaitym chorobom zwierząt (lecz mało dobrych). Przestrzeń budynków gospodarczych, skazówka wartości materyałów palnych, tablica pomocnicza na rozciągłość rowów, redukcya wagi pruskiéj na wagę cali, wiele praktycznych matematycznych środków pomocniczych dla gospodarza, (łatwe, jasne i pożyteczne). Obliczenie stępla przy akcyach obligacyach i t. d. Tablica do regulowania zegarów, nakoniec wykaz jarmarków. Na tém się kończy część pierwsza.

Część druga zawiera: 1) Uwagi nad drogością; przyczyny i środki, jak zapobiegać téjże przez Koppego. — 2) O kulturze ziemi Flecka. — 3) Sztuczne nawozy i ich praktyczne zastósowanie przez Professora Dra Hartstein. — 4) Rozprawa o sączkach (drainage) przez Vincent. — 5) Poradnik do kupna koni. — 6) Rozprawa o mieszaninie. — 7) O rocznych urodzajach: pszenicy, żyta, jęczmienia przez Jühlke. — 8) Rzut oka na machiny gospodarcze. — 9) O budownictwie i dachach płaskich przez Sachse. — 10) Skazówka, jak żywić i chodować bydło rogate przez Eisbein. Rozprawę niniejszą umieścimy w piśmie naszém, bo mamy to przekonanie, że rzadko coś gruntowniejszego i lepszego, wkrótce zebranego znaleść można, jak rzeczona rozprawa.

Przystąpmy teraz do drugiego kalendarza p. Schneitler i Quandt. W pierwszéj części na okładce znajduje się zestawienie kommunikacyi pocztowych, czego w pierwszym nie masz, następnie regestra wysiewu, a zatém sprzętu i omłotu, tablica porównawcza stóp, tablica stosunku wzrastania rozmaitych roślin, uwzględniająca nasienie, wysokość wzrostu, głębokość korzeni, trwałość siemienia i czas wegetacyi. Ta tablica ma następujące kolumny: kiełkowanie nasion według lat i miesięcy, wzrost roślin według cali, wysokość i głębokość korzeni, czas wegetacyi na tygodnie. O częściach zostających w ziemi i procentach suchej wagi żniwa; jest to ładny pomysł, lecz jeszcze hipotezą, na cóż więc tablica? — Praktyczną zaś jest teraz następująca tablica robocizny ręcznej

cznéj i płacy. Życzyćby należało, aby wypełnioną była. Nakoniec idą te same nieledwie przedmioty, jak w pierwszym.

Druga część zawiera rozprawy: 1) O tasiemcach i innych robakach według najnowszych spostrzeżeń. 2) O robieniu masła według metody holsztyńskiéj. 3) O zabezpieczeniu ogniowem „Colonia" i o kolońkiém towarzystwie zabezpieczenia od gradu. 4) Sprawozdanie o postępie machin gospodorczych. 5) Gospodarz i karta wiejska. 6) O postępie gospodarstwa angielskiego. 7) Metoda Trautweina suszenia lnu. — Nakoniec o władzach rólniczych w Prusiech, zakładach gospodarczych, o stowarzyszeniach gospodarczych i t. d. Nakoniec regestr najnowszéj literatury.

Prócz tych dwóch znaczniejszych jest jeszcze trzeci zwany „Wandkalender" nakładem Reinholda i Kühna księgarni w Berlinie. Kalendarz ten mniejszéj wagi, jest w formacie wielkim, kosztuje tylko 5 sgr. Kalendarz ten ma przeznaczenie, żeby przypominał tak jak pęczek w chustce, co robić wypada. Zawiera dnie, data, święta, rozprawy, jak poznawać złe guano od dobrego, o dążnościach i celu rólnika. Co jest ekonomia? Odezwę do rólników starych i młodych, dalekich i bliskich; nakoniec krótkie zestawienie wszystkich sposobów, ażeby zdrowe zbierać ziemniaki.

Na tem kończymy uwagi nasze o kalandarzach.

2. Zalecanem bardzo jest dzieło pod tytułem: Studien und Erfahrungen im Bereiche der Pferdekunde przez Th. Träger, weterynarza przy kr. pr. trakenach. Cena 20 sgr.

3. Die mineralische Düngung als Grundlage des rationellen Ackerbaues, poświęcone w Cleve zgromadzonym niemieckim rolnikom przez O. E. Habich. Cena 7½ sgr.

4. Der Meßknecht und sein Praktikum. Pogularne i ogółowi przystępne dziełko. K. Z.

---

5. Mais. Sein Anbau und seine Anwendung von P. Lottré, fürstlicher Hofgärtner (w Rydzynie), Mitglied mehrerer Gärtner- und landwirthschaftlicher Vereine. W Wrocławiu 1856.

Przy dzis zmniéjszającéj się wydatności kartofli, uprawa

kukurudzy zwróciła na się uwagę zagranicznych gospodarzy. Autor powyższego pisma na 24 stronnicach jasno i pokrótce skreślił uprawę i obchodzenie się z tą rośliną, a zarazem wykazał szczegółowo użycie jéj na potrzeby domowe, wyroby fabryczne i na paszę dla domowego dobytku. W końcu donosi o cenie dwóch gatunków kukurudzy której u niego w Rydzynie dostać można i:

a. która tu w Sierpniu dojrzewa 1 funt po 1 złp. 6 grp.
b. taka, która w Wrześniu dochodzi 1 funt po 24 grp.

Niezawodnie i chodowanie téj tyle użytecznéj rośliny w W. Ks. Poznańskiem upowszechni się. Potrzeba zniewala nas do zaprowadzenia takich płodów, któreby wmiast kartofli na pokarm dla ludzi użyte być mogły, a przytem zapewniłyby im tańsze wyżywienie się, niż dziś jest i bodajbyśmy się omylili w przyszłości jeszcze być może. Pismo to zatem, chociaż w niemieckim języku, nie jednemu chodującemu kukurudzę możemy polecić.

6. Die Rinderpest. Populärer Entwurf über die Statistik und das Auftreten dieser Krankheit für Landwirthe und Viehbesitzer, zusammengestellt und herausgegeben von R. Naumann, Stadtthierarzt in Gnesen. W Gnieźnie 1856.

Polotem błyskawicy rozszerzający się księgosusz w przeszłéj jesieni wszystkich gosgodarzy i posiedzicieli rogacizny nadzwyczajnéj obawy nabawił, a to tem więcéj, że po dwuletnich powodziach zawiedzionym w urodzaju, klęska ta nie obliczona ostatni cios u nas byłaby zadała. Autor w części historycznéj téj choroby wykazuje, jak często Polskę nawiedza, zupełnie zatem od obawy nowego jéj zjawienia się być nie możemy. Opis poznaków téj choroby w różnych jéj periodach jest jasny i łatwym do poznania sposobem skreślony. Nię podaje w prawdzie radykalnego lekarstwa do wyzdrowienia raz dotkniętego tą chorobą bydlęcia i tylko w ścisłem zachowaniu przepisów policyjnych środek zatamowania upatruje. Najważniéjsze przepisy z prawa z dnia 2. Kwietnia 1803 w końcu przytacza. Książeczka ta z 35 stronnic złożona, zdaniem naszem powinna by się znajdować w ręku

posiedzicieli bydła; chociaż nie wątpimy, że szanowni Polscy weterynarze, mając sposobność z bliska uważania księgosuszu mieli też sposobność wynalezienia środka jeżeli nie zupełnego wyleczenia przynajmniéj środka pewnego zapobiegającege, ogłoszą w polskim języku swe także prace.

7. *Łatwy sposób rozpoznawania ziemi ornéj, aby ją ulepszyć, wraz z niektóremi uwagami nad uprawą roli przez Teodora Tarasiewicza. Lwów 1856.*

W nader treściwem pisemku tem, szanowny nasz rodak mówi o częściach składowych ziemi ornéj, opisuje grunta, podaje rozbiór chemiczny ziemi órnéj, sposób rozpoznania ziemi órnéj za pomocą wody, mówi daléj o pokładach ziemi, o własnościach gatunków marglu i o oznaczeniu ilości węglanu wapna w marglu, o niektórych nawozach, o ich zastósowaniu i działaniu na wzrost roślin, nareszcie o wydzieleniu kleju z mąki i oznaczeniu ilości takowego.

Każdemu rólnikowi znajomość ziemi, rozkład roślin, i jakich one do swego wzrostu cząstek potrzebują, rozbiór nawozów, potrzebne się stały. Jeżeli gospodarz nie pozna własności swéj roli, jeżeli niestosownemi roślinami ją obsieje, lub nareszcie nie zasłania nawozu, bardzo często oczekiwania go zawiodą, bo tylko od przypadku zależy. P. Tarasiewicz istotnie łatwy sposób rozpoznawania ziemi órnéj w swem piśmie w sposób nader przystępny rólnikom podał. Zaleca się jasnym wykładem. Sądzimy iż gospodarzom przeczytanie tego pisma nie tylko naukową, ale przyjemną sprawi chwilę. Zasłużyłby się wielce szanowny autor, gdyby swemi głębokiemi znajomościami chemicznemi nie przestał zbogacać literaturę gospodarską. Wszakże często napotykamy w sprawozdaniach towarzystw gospodarzy niemieckich rozprawy o zakładach laboratoriów chemicznych dla potrzeb rólnictwa. Życzylibyśmy, aby wielu światłych polskich chemików na wzór szanownego autora swą nauką przyszli w pomoc praktycznemu gospodarzowi, bo jak sam autor powiada, że: „tylko chemia dać może gospodarzowi rólnemu objaśnienia „co do części składowych jego gruntu, co do części skła-

„dowych roślin, które na tym gruncie uprawiać zamierza, „i co do materyi, których gruntowi dostarczyć należy, aby „roślina z niego wyrastać mająca znalazła w nim obficie „tego wszystkiego, czego do swego wyżywienia potrzebuje. „Otoż w tem już dostateczny dla każdego ziemianina powód „do obeznania się bliżéj z tą umiejętnością, ktora mu w jego „praktycznych doświadczeniach i zatrudnieniach jedyną i nie-„zawodną być może przewodniczką.“ Ig. S.

---

*) Kosztuje talarów 5. Red. Ziem.

Przyroda i Przemysł.

TYGODNIK

poświęcony

przystępnemu wykładowi wszystkich gałęzi nauk przyrodzonych, praktycznemu ich zastósowaniu do potrzeb życia, tudzież najnowszym odkryciom i wynalazkom.

Podziwienia godne postępy uczyniły za dni naszych nauki przyrodzone, zapewniając rozumowi ludzkiemu zupełny prawie już nad przyrodą tryumf nie tylko w dziedzinie teoryi, ale i w praktycznêm sił przyrodzonych zastósowaniu.

Znakomite badania dzisiejszych czasów uchyliły nam zasłony pokrywającéj siły tajemne świata zmysłowego, a wykazując związek ścisły pojawów różnorodnych na pozór, w jednę wspaniałą zgodzonych harmonią, przejmują ducha têm głębszêm uznaniem niewyczerpanéj mądrości i wielkości Boga.

Nie przestając jednakże na wiadomości teoretycznéj usiłuje człowiek wedle myśli swéj władać siłami umiejętnie zbadanemi, zmuszając je niejako do pracy na korzyści własne.

Ztąd téż nauki przyrodzone nie tylko charakterystycznym stały się czynnikiem dzisiejszéj oświaty, ale również stanowczo wpływają na codzienne potrzeby życia; jeżeli przeto rozpowszechnienie ich pod względem teoretycznym podnieść może oświatę ogólną, to zastósowanie ich do potrzeb życia podać może środki do polepszenia bytu materyalnego.

Ten dwojaki zatém i teoretyczny i praktyczny cel nauk przyrodzonych mając na myśli, postanowiliśmy wydawać od Nowego Roku pod powyżéj wymienionym tyłułem czasopismo, któ-

rego treść rozległa i obfita tak niezbędną w życiu stała się potrzebą, że ją ile możności **do pojęcia ogółu** zbliżyć zamierzamy. Zaczém artykuły pisane jasno i zrozumiale będziemy nadto uzupełniać drzeworytami śród textu umieszczanemi.

Zakreślony rozkład na dwie główne części treść dzielić będzie: pierwsza ma podawać przedmioty z rozmaitych gałęzi nauk przyrodzonych obrobione teoretycznie, druga zastósuje naukę w dziedzinie rękodzieł, przemysłu i sztuki, donosząc o nowych pojawach i wynalazkach. Przy sposobności nieomieszkamy zdać sprawy o dziełach u nas i za granicą wychodzących, które dotykają zakresu pisma naszego.

Dalecy od mniemania, jakoby siły nasze starczyły na wyczerpnięcie treści nieprzebranéj, którą badaczowi przyroda otwiera, pragniemy raczéj zapał i zamiłowanie dla przedmiotu naszego wzniecić w czytających, podając im rezultaty poszukiwań Zachodu i **wzywamy wszystkich, którzy czują w sobie siły i powołanie ku temu, aby nas raczyli wspierać radą i pracą.**

Julian Zaborowski.

Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Sczaniecki.

Bibliografia gospodarska.

Nr. 1.

Agenda gospod., czyli konotatnik na wszystkie dnie roku. Rok trzeci, 1856, po 25 śgr. i 1 tal.

Bartmański. Ekonomia domowa, czyli przepisy tyczące się gospodarstwa wiejskiego i domowego z dodatkiem objaśnień osobliwości artystycznych. 1 tal. 5 śgr.

Blok, Albr. Uwagi gospodarskie, w języku polskim wydali A. M. i J. Ż. 4 tomy. 6 tal.

Chłapowski, D. O rólnictwie. Wydanie 3. 2 tal.

Eberhard. O chowie i ulepszeniu rass koni z poglądem na chów koni w Anglii. 1 tal. 20 śgr.

Girardin. O gnojach. 1 tal. 20 śgr.

Gnojawnia, a dla rólnika „Źródło złota.“ Życzliwa rada ku podźwignieniu wiejskiego dobrobytu, przez Franciszka Nowaka, rozsądnego i zaradnego gospodarza. 3 śgr.

Gropp i Kette. Łubin, nowa roślina gospodarska. Dwie rozprawy. 7½ śgr.

Kalendarz gospod., czyli konotatnik na wszystkie dnie roku. Rok trzeci, 1856, po 25 śgr. 1 tal., 1 tal. 5 śgr. i 1 tal. 7½.

Kucharz polski jaki być powinien. Książka podręczna dla ekonomiczno-troskliwych gospodyń, przez Bronisławę L......ską. 2 tal.

Nadworny kuchmistrz polski, czyli książka podręczna dla użytku dobrze zagospodarowanego domu i wygody

wzorowych gospodyń, tudzież dla pragnących poznać rozmaite sposoby przyrządzania tak gospodarskich jak i kuchmistrzowskich potraw wszelkiego rodzaju i tego wszystkiego, co tylko do dobréj kuchni należy. 1 tal. 5 śgr.

Lelewel, J. Pszczołnictwo w Polszcze. 10 śgr.

Nobis, R. Dokładna i praktyczna książka podręczna o wszystkich częściach i odnogach gospodarstwa wiejskiego, dla gospodarzy i uczących się gospodarstwa; z szczególném uwzględnieniem potrzeby uczniów gospodarstwa i początkujących gospodarzy. Przełożona z niemieckiego przez X. F. A. E. Ł. Z wielu wyobrażeniami w narysie. 2 tomy. 3 tal.

Oczapowski. Nauka ekonomii czyli zarządu gospodarstwa. Prenumerata na 2 tomy 5 tal. 20 śgr.

Rohlwes. Nowy lekarz, czyli sposoby leczenia bydła, koni, owiec i innych domowych zwierząt, tudzież onych karmienia i rozmnażania. Siódme wydanie, zupełnie przerobione i nowemi doświadczeniami pomnożone. 1 tal. 10 śgr.

Rosenblum. 900 najlepszych środków domowych przeciw rozlicznym chorobom i cierpieniom człowieka, tudzież skład apteczki domowéj, przez Hufelanda na wzór dzieła niemieckiego zebrane i ułożone. Wydanie trzecie powiększone. 1 tal. 10 śgr.

Sikorski, Jan. Przewodnik do hodowli pszczół. 20 śgr.

Stöckhardt. Guano. Nauka o częściach składowych, działaniu i skutkach tego nawozu, tudzież wskazanie sposobów przekonania się o jego dobroci i użycia go w rólnictwie. 10 śgr.

Thieriot, Albert. Technologia leśna, czyli nauka korzystnego użycia drzewa i produktów leśnych. Z 90 drzeworytami. 2 tal.

Prospekt

na nowy

ZIEMIANIN,

pismo poświęcone rólnictwu i przemysłowi.

Rok 1856.

Czytanie czasopisma gospodarskiego nieźbędną stało się potrzebą każdego postępowego gospodarza. Najdobitniéj ta potrzeba okazała się na Walném Zebraniu Towarzystwa Agronomicznego na powiaty: Krobski, Śremski i Wschowski, dnia 21. Stycznia b. r., kiedy liczne zgromadzenie z różnych stron przybyłych jednogłośnie na wiadomość, że dotychczasowy *Ziemianin* zaprzestał wychodzić, żądało od Dyrekcyi, aby wszelkiemi siłami starała się wskrzesić nowe tego rodzaju pismo gospodarskie. Nie łatwe zaiste jest zadanie nowo wychodzić mającego czasopisma, aby z taką stanowczością, znajomością, pracą i zachodem, jak był *Ziemianin*, mogło go zastąpić. I gdyby nie mocne przekonanie, że głos pożegnawczy wielce zasłużonego Redaktora *Ziemianina* nie będzie głosem wołającego na puszczy, ale przemówi do serc Rodaków i zachęci ich do wzajemnéj pracy około tego, co nam potrzebne, co nam jest korzystne, nigdy podpisani Redaktorowie nie byliby przyjęli włożonego na nich przez Dyrekcyą obowiązku. Nadzieja przecież daje nam sił do nowéj pracy dla użytku naszéj ojczyzny.

Postanowiliśmy wydawać nowe czasopismo gospodarskie pod dawniejszą nazwą **„Ziemianina"**, dla zachowania pamięci pisma, które w ostatnich latach tyle przyłożyło się do postępu gospodarstwa w W. Ks. Poznańskiém.

Szanowne Towarzystwa Rólnicze! i Wy czcigodni Mężowie! do Was wołamy i prosimy, abyście swemi doświadczeniami zasilali nowo powstające pismo, dla

dobra ogółu. Znosmy choć osobny i drobny pył do nowego pnia, a ten zapełniony stanie się bogatym i silnym. Pracujmy dla rodzinnéj ziemi. Pole jest naszym warsztatem, gospodarstwo naszém rzemiosłem.

Dalecy od wszelkiéj politiki, czysto na dziedzinie gospodarstwa zostając, bez wszelkiego stronnictwa, będziemy się starali umieszczać o ile możności wszystko, co nam w tym obrębie będzie nadesłane. Głównym celem nowego *Ziemianina* będzie:

> nietylko krajowe, ale i zagraniczne wiadomosci gospodarskie Szanownym Czytelnikom przekładać.

Nie będziemy się ograniczać na samém rolnictwie, lecz rozciągniemy naszą uwagę na wszystko, co ma styczność z rolnictwem, jako to: technologia, hodowanie bydła, obchodzenie się z mleczywem, leśnictwo, ogrodowstwo, pszczelnictwo, budownictwo, ekonomia polityczna, wiadomości handlowe, rybołóstwo i t. d. Recepty rozmaite gospodarskie podawać będziemy; dołączać także do wiadomości spisy dzieł nowych agronomicznych i ich recenzye.

Korrespondencye prosimy nadesłać **franco** do *Ignacego Sczanieckiego w Łaszczynie pod Rawiczem*, *Kamila Zakrzewskiego w Mszyczynie pod Dolskiem*, lub téż do *księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu.*

Ignacy Sczaniecki. Kamil Zakrzewski.

Wychodzić będzie *Ziemianin* co trzy miesiące w poszytach 6—8 arkuszowych. W tém roku pierwszy zeszyt wychodzi 15. Maja, drugi 15. Lipca, trzeci 15. Października i czwarty 15. Grudnia.

Przedpłata roczna na **cztery** zeszyty wynosi talarów dwa i pół. Takową przyjmują wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne.

Poznań, dnia 24. Kwietnia 1856.

Ludwik Merzbach.